JERZY,
b. król Grecji, według pogłosek ma być powołany na tron przez rząd Tsaldarisa.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY:

ŁÓDŹ 18-III-35 A

ROK XIII. | PONIEDZIAŁEK, 18 MARCA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 77

SIR WOOD,
angielski minister poczty, ma być mianowany szefem nowego ministerstwa propagandy w Anglji.

Kiedy wybuchnie wojna w Europie

Jak francuski sztab generalny pragnie „ratować pokój". — Przed doniosłą wizytą ministra angielskiego Edena w Warszawie

Paryż, 18 marca.

We francuskich kołach politycznych sytuacja Europy uważana jest za k r y t y c z n ą i a l a r m u j ą c ą w najwyższym stopniu.

Wszystkie posunięcia dyplomatyczne i ich gorączkowy bieg robią wrażenie, **jak gdyby były to ostatnie przegrupowania przed wybuchem akcji zbrojnej.** Nikt nie krępuje się już, mówiąc o swych przygotowaniach wojennych, a słowo „rozbrojenie" jest tylko **wygodnym parawanem dla czynności zbrojeniowych.** Zamiast dawniejszego pytania: wojna czy pokój? — aktualne jest inne pytanie:

WOJNA TERAZ — CZY WOJNA ZA ROK?

Najdalej posuniętym wyrazem tendencyj wojennych w Europie jest nieskrępowane ujawnianie lotnictwa niemieckiego nietylko w postaci deklaracji min. Goeringa, ale nawet w jawnem umundurowaniu lotników. W kołach fachowych obliczają, **że potęga lotnicza Niemiec przewyższa lotnictwo wojskowe Francji.**

Zdaniem francuskiego sztabu generalnego — ponieważ **starcia zbrojnego nie uda się uniknąć** — ostatnią próbą ratowania pokoju powinno być **w s p ó l n e u l t i m a t u m p o s t a w i o n e N i e m c o m,** ale nie przez polityków ministerstwa spraw zagranicznych, lecz **przez oba sojusznice sztaby generalne — francuski i angielski.**

Z drugiej strony z kół niemieckich płyną nieustanne zapewnienia, że zbrojenia Niemiec nie mają żadnego charakteru zaczepnego, a wogóle nie są pod żadnym względem skierowane **przeciwko któremukolwiek z mocarstw zachodnich.** Niemcy twierdzą, że zbrojenia ich obliczone są **jedynie i wyłącznie na obronę wrazie gdyby nastąpił atak zbrojny ze strony Rosji.** Zarówno jednak tutaj, jak i w Londynie **zapewnienia te nie znajdują najmniejszej wiary.**

Jako oznakę optymistyczną uważa się powszechnie **b r a k n e r w o w o ś c i** w kołach finansowych i gospodarczych. O ile sztaby liczą się z konfliktem, **to giełda nie ufa alarmom wojennym.**

Pewne jest, że sytuacja ulegnie znacznemu wyjaśnieniu w pierwszych dniach kwietnia po powrocie ministrów angielskich z Berlina, Warszawyi Moskwy. Szczególnie duże znaczenie przypisuje się tu

NARADOM WARSZAWSKIM ORAZ ROZMOWIE, JAKĄ ODBEDZIE MINISTER EDEN Z MARSZAŁKIEM PIŁSUDSKIM.

Polska uważana jest za barometr całej polityki europejskiej, a każda zmiana sytuacji odbija się najpewniej i najjaskrawiej na Warszawie.

Pozatem angielskie i francuskie koła polityczne przypisują duża wagę djagnozom ogólnej polityki europejskiej, stawianym przez Marszałka Piłsudskiego, gdyż uważa się tutaj, **że jest to w dziedzinie obecnej polityki światowej najdalej sięgający umysł.**

Od oceny sytuacji, wyrażonej przez Marszałka Piłsudskiego w dużej mierze zależna będzie dalsza taktyka dyplomatyczna rządów europejskich.

Reakcja rządu greckiego po powstaniu

„Czystka" w wojsku i administracji.— Skasowanie senatu

Ateny. 18 marca.

Premjer Tsaldaris i Kondylis uważają za nieodzowne zastosowanie środków radykalnych dla uporządkowania stosunków wewnętrznych w Grecji. Jednakże chcą oni utrzymać politykę rządu w granicach ściśle legalnych. **Narazie postanowiono dokonać czystki w wojsku i administracji, skasować senat i wzmocnić władzę wykonawczą.** Sposób realizacji tych zamierzeń nie jest jeszcze zdecydowany.

Wszczęto dochodzenie w bankach dla wykrycia kto finansował przygotowania powstańców.

Zamordował trzy osoby

poczem rzucił się pod pociąg. — Zbrodnie i samobójstwo poznańskiego rolnika

Poznań, 18 marca.

Na torze kolejowym w odległości dwuch klm. od stacji Wąbrzeźno w kierunku Zielenia **popełnił samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg pośpieszny Antoni Wesołowski, właściciel 50-morgowego gospodarstwa w Wąbrzeźnie.**

W toku dochodzeń odnaleziono w **mieszkaniu samobójcy zwłoki 23-letniej Stefanji Laskowskiej, w pozycji leżącej na krześle, zwłoki dożywotnicy Marji Szefecińskiej, ukryte w mierzwie przy zagrodzie oraz zwłoki Jana Szefecińskiego, ukryte w wozowni.**

Zachodzi podejrzenie, że Wesołowski, po dokonaniu zabójstwa tych osób, popełnił samobójstwo.

Policja prowadzi dochodzenie celem wyświetlenia tej ponurej zbrodni.

Sam sobie odciął głowę

Straszne samobójstwo emerytowanego kolejarza w Gdyni

Gdynia, 18 marca.

Wczoraj zawiadomiono policję **o strasznem samobójstwie właściciela willi na Kamiennej Górze „Tereska"—61-letniego emerytowanego kolejarza Franciszka Kubickiego.**

Przybyła na miejsce policja zastała zwłoki Kubickiego, leżące na podłodze w olbrzymiej kałuży krwi, z brzytwą w ręku. Prawdopodobnie **denat poderżnął sobie gardło w przystępie szału. Cięcie brzytwą było głębokie na 10 cm. i szło aż do karku, tak, że głowa została niemal całkowicie odcięta i trzymała się jedynie na kręgosłupie.** Denat zdradzał podobno od dłuższego czasu silne zdenerwowanie i groził żonie i synowi, zamieszkałemu w Gdańsku, że popełni samobójstwo. Nosił stale przy sobie nabity rewolwer, który w czasie dochodzenia znaleziono w szufladzie

Na dzień przed wypadkiem, t. j. w sobotę, zawarł Kubicki tajemniczą tranzakcję sprzedaży swej willi, przyczem pieniądze gdzieś ukrył. W niedzielę rano denat wstał wcześnie, ubrał się i ogolił i położył brzytew na stole. Po chwili gdy żona wyszła z pokoju, dobiegły ją jęki i charczenia oraz łoskot spadającego ciała. Gdy Kubicka wbiegła do pokoju, zastała męża leżącego w kałuży krwi z poderżniętem gardłem.

Krwawa awantura podczas libacji

Pijany gość, strzelając naoślep, ciężko zranił gospodarza

Łódź, 18 marca.

(kg). — Wczoraj wieczorem dom przy Szosie Rokicińskiej 1 stał się terenem krwawej awantury.

W mieszkaniu Stefana Kielana bezrobotnego odbywała się huczna libacja. Gospodarz poprosił wielu znajomych, którzy raczyli się obficie alkoholem. Wśród gości znajdował się również niejaki Lenart.

Około północy, gdy wszystkim biesiadnikom „kurzyło się z głowy", Lenart wszczął sprzeczkę z właścicielem mieszkania, do którego miał jakiś żal. Kielan nie odpowiadał początkowo na zaczepkę, ale gdy Lenart począł się coraz bardziej awanturować zwrócił mu uwagę, a gdy i to nie poskutkowało wskazał mu drzwi.

Rozwścieczyło to pijanego do nieprzytomności Lenarta, który wyciągnął nagle rewolwer i począł strzelać naoślep. Trafiony jedną z kul Kielan zwalił się na stół biesiadny, brocząc krwią. Wśród gości zapanowała nieopisana panika. Wszyscy rzucili się do drzwi, chcąc uniknąć strzałów pijanego Lenarta.

Po kilku minutach przybył na miejsce postrzelenia lekarz pogotowia ratunkowego, który udzielił Kielanowi pomocy i przewiózł go w stanie poważnym do szpitala św. Józefa. Lenarta aresztowano.

Audjencja u Marszałka Piłsudskiego

niemieckiego attache wojskowego

Warszawa, 18 marca.

Wczoraj złożył wizytę w Belwederze Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, attache wojskowy niemiecki w Warszawie, gen. Schindler.

Dymisja niemieckiego ministra

Za wesołe spędzenie karnawału

Monachjum, 18 marca.

Hitlerowski minister gospodarstwa Bawarji Herman Esser popadł w niełaskę i otrzymał urlop, z którego już nie wróci na swe stanowisko.

Już poprzednio musiał on złożyć wszystkie swoje funkcje w partji narodowo - socjalistycznej. **Utrącenie min. Essera nastąpić miało z tego powodu, że miał rzekomo korzystać ponad miarę ze swobody karnawałowej, co spowodowało wreszcie skargę na niego do kierownictwa partji.**

Katastrofa łódzkiej taksówki

na szosie między Wolbórką a Piotrkowem

Łódź, 18 marca.

(kg). — Wczoraj na szosie Wolbórz — Piotrków wydarzyła się katastrofa samochodowa. Przy skrzyżowaniu dróg do Rakowa jadąca szybko taksówka ŁD. 85292 najechała na furę.

Na skutek zderzenia taksówka rozbiła się i wpadła do rowu, a koń został pokaleczony.

Szofer i woźnica nie doznali szwanku. —

Zatopione miasto w Chinach

naskutek gwałtownej powodzi

Moskwa, 18 marca.

Z Szanghaju donoszą: Naskutek powodzi miasto Saniuan w prowincji Hebejp **zatopione zostało tak gwałtownie, że przekształciło się w wielkie jezioro. Widoczne są zaledwie szczyty wysokich budynków.**

Ludność z zatopionych miejscowości ruszyła na południe. W dniu 10 marca do miejscowości Usi przybyła pierwsza grupa uchodźców. Do miejscowości Wej Tsian przybyło 200 głodnych włościan. których policja nie wpuściła jednak do miasta.

Jedwabnicy grożą strajkiem

wrazie nieosiągnięcia porozumienia z przemysłowcami

Łódź, 18 marca.

(k). — Wczoraj wieczorem odbyło się ogólne zebranie jedwabników, na którem omawiana była obecna sytuacja w przemyśle jedwabniczym, **w związku z wygaśnięciem z dniem 1 kwietnia umowy zbiorowej.**

Jak wiadomo, na dziś przed południem w okręgowej inspekcji pracy została naznaczona konferencja celem podpisania nowej umowy zbiorowej w przemyśle jedwabniczym na okres wiosenny i letni.

Na zebraniu wczorajszem zapadła uchwała, **aby proklamować strajk w łódzkim przemyśle jedwabniczym, w razie, gdyby na dzisiejszej konferencji przemysłowcy nie podpisali umowy.**

Chirurg przywrócił do życia nieboszczyka...

Przeżycia pacjenta, który przeniósł się na łono Abrahama. Sensacyjny eksperyment lekarza angielskiego

Ogrodnik John Peckering może się poszczycić podróżą, jakiej jeszcze nikt z żyjących nie odbył.

Mr. Peckering wrócił... z tamtego świata.

Przed kilkunastu dniami John Peckering musiał się poddać bardzo trudnej i ryzykownej operacji żołądka. Operacja trwała bardzo długo. Po upływie przeszło godziny od chwili uśpienia pacjenta serce jego nagle przestało bić, i jednocześnie chory przestał zupełnie oddychać. Puls również wcale nie bił. **Chirurg był zmuszony stwierdzić zgon pacjenta.** Zgodnie z wszelkiemi danemi medycyny, Peckering już nie żył.

Wówczas lekarz postanowił wykonać nad „trupem" eksperyment, który sam szczegółowo opisuje na łamach pewnego londyńskiego czasopisma naukowego. Przesunął rękę pod przeponą brzuszną Peckeringa **i dotknął jego serca.** Poczuł miękki, nieruchomy mięsień, który zaczął lekko masować. Następnie zrobił nieboszczykowi kilka zastrzyków adrenaliny, strychniny i koraminy. Jeden z zastrzyków adrenaliny był zrobiony w samo serce. Po zastrzykach chirurg kontynuował delikatny masaż serca.

P czterech minutach lekarz, dr. Mills poczuł, że dotychczas nieruchomy mięsień **zaczyna się lekko kurczyć.** Dr. Mills nie przerywał masażu. Asystent chirurga badał puls Peckeringa, Gdy puls pacjenta był mniejwięcej normalny, lekarz, nie tracąc ani sekundy czasu, **przystąpił do ukończenia operacji, którą był zmuszony przerwać spowodu rzekomej śmierci Peckeringa.**

Operacja udała się. Chory całkowicie powrócił do życia. **Po sześciu dniach mógł już zjeść obiad i wesoło gwarzyć z pielęgniarkami.** Zapytywany o swoje przeżycia, Peckering powiedział, że prawie nic nie pamięta. Przez cały czas trwania operacji i niezwykłego doświadczenia, dokonanego nad nim, znajdował się w stanie znieczulenia i uśpienia.

Okres czasu, który spędził w krainie śmierci, nie pozostawił żadnego śladu w jego pamięci.

Tutaj zaznaczyć należy, że według danych spółczesnej medycyny, śmierć jest procesem biologicznym, ciągnącym się przez szereg godzin. Po t. zw. zgonie w organiźmie człowieka tlą się jeszcze iskierki życia i całkowite obumarcie komórek ciała odbywa się stopniowo. Oczywiście, nie jest to już życie organizmu jako całości, lecz tylko krótkotrwałe, szybko gasnące procesy biologiczne w poszczególnych narządach lub tylko w zespołach komórek. Dr. Millsowi udało się wyjątkowo rozdmuchać **iskierki życia,** wygasające w Peckeringu i przywrócić całkowite, normalne funkcjonowanie całego organizmu.

Takie eksperymenty rzadko jednak dotychczas się udawały i należą naogół do rzadkości.

Proces, który toczy się 160 lat

Niezwykłe dzieje testamentu zwarjowanego księcia, którego szczątki miały zostać wystawione na widok publiczny w specjalnem mauzoleum

W Paryżu toczy się obecnie proces, którego początków szukać należy jeszcze na dworze króla angielskiego Jerzego IV w **romansie, nawiązanym w roku 1835** przez siostrzeńca tego monarchy, księcia Brunświku.

Książę, wówczas 29-letni młodzian, poznał na dworze angielskim piękna 20-letnią Lady Charlottę Colville. Wprawdzie umiłowana księcia była szlachcianką, mimo to małżeństwo jego według ówczesnych pojęć, było niemożliwe. Młodzi jednak nie namyślali się zbyt długo i pobrali się, zamieszkując w zamku księcia w Wessenden w Brunświku. Tam po roku urodziła się im córka, zapisana w księgach ludności, jako **„córka lady Colville".** W trzy miesiące później książe uznał dziecko oficjalnie za swoje i nadał mu **tytuł hrabiny Colmaru.**

Szczęście jednak nie trwało długo. Po dwuch latach już czar miłości prysnął. Kochankowie posprzeczali się, poczem lady Colville wróciła do Anglji, pozostawiając córeczkę pod opieką księcia w Niemczech. Gdy dziewczynka miała cztery lata, rewolucja strąciła księcia z tronu i zmusiła do emigrowania z kraju ojczystego. Książę osiedlił się w Paryżu, gdzie wkrótce zasłynął spowodu swoich dziwactw.

Młodą hrabianką zaopiekowała się rodzina matki, która ówczesnym zwyczajem umieściła ją w jednym z pensjonatów dla córek arystokratycznych rodzin. W parę lat później młoda hrabianka, która liczyła 21 wiosen, wyszła zamąż za francuskiego hrabiego Ulryka de Civry. Krokiem tym zraziła sobie zdziwaczałego ojca, który w testamencie **zapisał cały swój majątek gminie miejskiej w Genewie.**

Zapis ten odbył się w dość niezwykłych warunkach. Ciało zmarłego miało być poddane procesowi skamienienia według przepisu, pozostawionego przez samego księcia, wnętrzności zaś przechowane w spirytusie. Zarówno wnętrzności, jak i samo ciało miały być umieszczone w specjalnie w tym celu zbudowanym mauzoleum w Genewie.

Po śmierci księcia, w roku 1875, hrabia Civry **zaskarżył testament swego teścia,** opierając się na tem, **że nie był on w chwili sporządzenia go przy zdrowych zmysłach.** Zaczął się więc proces który z małemi przerwami trwa po dziś dzień.

W toku długoletnich sporów okazało się, że podczas rewolucji zginął **dokument, którym córka lady Colville została uznana przez księcia za jego prawowite dziecko.** Wprawdzie znaleziono w Muzeum Brytyjskiem rzekomą kopję takiego dokumentu, przesłaną w swoim czasie wujowi księcia brunświckiego, księciu Essex, syndyk miasta Genewy nie chciał go jednak uznać, twierdząc, że jest sfałszowany.

Obie strony bronią swych tez z wielką zaciekłością, czemu nie można się dziwić, jeśli się zważy, że **suma sporna wynosi przeszło 20 miljonów franków w złocie.** Ostatecznie wyrok spodziewany jest w najbliższych dniach. Wówczas rozstrzygnie się, czy hrabia Civry, czy też miasto Genewa odziedziczą majątek zmarłego dziwaka.

Jak żyje belgijska rodzina królewska

Dzieci monarchy wychowywane są tak samo, jak „zwykli śmiertelnicy"

(z) Belgijska rodzina królewska uważana jest w Belgji za wzór harmonji rodzinnej.

Następca tronu ks. Boduen, który ukończył niedawno 4 lata, nie pobiera jeszcze nauk, natomiast starsza jego siostrzyczka, 7-letnia księżniczka Józefina-Karolina uczęszcza już do szkoły. Wbrew tradycjom, wymagającym, aby książęta królewskich rodów pobierali naukę w domu, **mała księżniczka chodzi do specjalnej szkoły,** składającej się zresztą z jednej tylko klasy . Prócz Józefiny - Karoliny skład tej klasy stanowią córeczki rodzin, stojących blisko domu królewskiego.

Szkoła mieści się w pałacu królewskim w Brukseli, zaś król belgijski mieszka wraz z rodziną w swym podmiejskim pałacu. To też mała księżniczka, tak samo jak inne dziewczynki, codzień nie jeździ do szkoły, a gdy się jej zdarzy spóźnić, oczekuje ją taka sama ruga, jak „zwykłe śmiertelniczki".

Dzień księcia Boduena i księżniczki rozpoczyna się zawsze tak samo: o godzinie 7-ej rano muszą wstać i nie pomagają żadne prośby o „jeszcze chwileczkę". Od godz. 7.15 do 8-ej odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, którym królowa Astrid poświęca wiele uwagi, przypisując swój doskonały stan zdrowia uprawianiu przez siebie od najwcześniejszego dzieciństwa szwedzkiej gimnastyki.

Program szkoły, do której uczęszcza księżniczka Józefina, nie różni się w niczem od programu innych szkół belgijskich. Dużą uwagę poświęca się językowi francuskiemu i flandryjskiemu, które są — jak wiadomo — oficjalnemi językami w Belgji.

Gdy mała księżniczka wraca ze szkoły do domu, a król Leopold kończy swe prace państwowe, cała rodzina zasiada do obiadu. **Królowa Astrid sama rozlewa zupę do talerzy** i dzieli inne dania tak że obiad belgijskiej rodziny królewskiej sprawia jak najbardziej mieszczańskie wrażenie.

Radjo wrogiem fabrykantów obuwia...

Niezwykłe przyczyny kryzysu w amerykańskim przemyśle skórzanym

(z) — Amerykański przemysł skórzany odczuwa dotkliwy kryzys. Z dorocznego sprawozdania fabrykantów obuwia wynika, że **główną winę kryzysu przypisują oni rozpowszechnieniu radja, ponieważ obywatele słuchając radja, mniej wychodzą...**

Jak wynika z danych statystycznych, **40 miljonów mieszkańców słucha codzien nie radja po 2 i pół godziny.** Gdyby przyjąć, że przynajmniej jedna dziesiąta część tych mieszkańców opuszczałaby swe mieszkania, szukając rozrywek poza domem, — przybyłoby **10 miljonów godzin chodzenia...**

Jeżeli zatem zgodzić się ze sprawozdawcami, że ci wszyscy ludzie zużyliby swój wolny czas na spacery, wówczas bez trudności możnaby wytłumaczyć sobie pochodzenie kryzysu przemysłu skórzanego.

Małżonka Roosevelta przed mikrofonem radja

Bajońskie honorarja gospodyni Białego Domu

(z) **Żona prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, otrzymuje za swe odczyty radjowe tak wysokie honorarja,** że w rezultacie zarabia niemniej, aniżeli jej mąż na stanowisku prezydenta.

W ciągu 7 i pół miesięcy ubiegłego roku, **p. Roosevelt zarobiła 36.000 dolarów,** zaś w ciągu pierwszych miesięcy roku bieżącego, za trzy przemówienia, wygłoszone przez radjo — 9000 dolarów.

Wszystkie pieniądze, jakie wpływają z tego tytułu, małżonka prezydenta składa na ręce socjalnego komitetu dobroczynnego.

W 1934 roku, p. Roosevelt objechała wszystkie stany, wygłaszając podczas swej podróży 92 przemówienia. W czasie tym otrzymała ona 100.000 listów.

Do tej pory jeszcze żadna z małżonek prezydenta Stanów Zjednoczonych nie była tak czynna w życiu społecznem, jak p. Rooseveltowa.

WOLNA TRYBUNA

„MARZYCIEL 22" H. H. w ŁODZI zechce się zgłosić do redakcji „Ilustr. Expressu" po list do niego adresowany.

„STĘSKNIONY ZA SZCZĘŚCIEM 28" w ŁODZI: Drogi Panie, mogłabym Panu powiedzieć, że za siedmioma górami, za siedmioma rzekami, w małym domku mieszka wdowa i dwie córki i t. p. bajki, które Pan zapewne przypomina sobie z czasów swego dzieciństwa. — W dobie dzisiejszej nie byłoby nawet trudno znaleźć drogę za siedem gór i rzek, ale za temi siedmioma górami płynie takie same życie, tacy sami są ludzie, a przynajmniej te same tęsknoty przeżywają. Tęskni Pan za ogniskiem domowem i szuka żony, którаby Pana kochała, szanowała, była dla Niego dobra i dopomogła Mu do stworzenia raju na ziemi. Jest wiele kobiet, może nawet więcej, niż mężczyzn, które mają te same marzenia. Wszyscy szukamy się wzajemnie. Gdzie się można znaleźć — na to nietrudno odpowiedzieć. Wszędzie. Wszędzie, gdzie Pan bywa spotyka Pan kobiety mniej lub więcej ładne, mniej lub więcej wartościowe, mniej lub więcej dobre. Niektóre z nich podobają się Panu z urody, ale nie odpowiadają usposobieniem, inne znów mają idealny charakter, ale.., niezbyt miłą buzię. Poprostu nie spotkał Pan jeszcze takiej, na widok której serce Pana zaczęłoby żywiej bić w piersiach i krew barwić policzki. Jak znaleźć kobietę, którą będzie można pokochać?... Na to recepty niema. Czasem długie lata wzajemnego obcowania wytwarzają wzajemne przywiązanie, które później przeradza się w miłość, czasem wystarczy jedno tylko spojrzenie. Jeżeli jednak nie chce Pan czekać aż przyjdzie to prawdziwe, wielkie uczucie, ale chce Pan ożenić się z rozsądku i stworzyć własne ognisko domowe, ażeby mieć szczerego przyjaciela i oddanego człowieka, z którym łatwiej jest przejść przez życie, to niech Pan szuka takiej kobiety, której charakter nie wróżyłby ciągłych burz. Powinna ona być dobra, rozsądna, inteligentna, a przedewszystkiem również tęsknić do własnego ogniska domowego, ażeby mogła odczuć, zrozumieć i podzielić tęsknotę Pana.

STAŁY CZYTELNIK „EXPRESSU" w SUCHEJ: Zechce Pan w tej sprawie poinformować się w Wydziale Rolniczym w urzędzie wojewódzkim w Krakowie.

PAN A. J. J. w ŁODZI: Musiałby Pan dopełnić braki swego wykształcenia, ażeby móc być przyjętym na kursy wieczorowe. Jest to połączone z trudnościami, a może nawet i pewnemi kosztami, ale skoro bardzo Panu zależy na dopełnieniu swego wykształcenia, co jest bardzo chwalebne, to nie będzie się Pan niczem zrażał. Powinien się Pan dowiedzieć, jakie wykształcenie potrzebne jest, ażeby uzyskać przyjęcie na kursy i wypełnić luki. Wykształcenie potrzebne jest Panu nietylko wówczas, gdy zechce się Pan wziąć do innego zawodu, ale przyda się nawet wówczas, gdy będzie Pan pomagał ojcu w jego przedsiębiorstwie i zabierze się do handlu.

PAN L. 103 w KATOWICACH: Dla pisania powieści, czy też uwiecznienia swych wrażeń zaznanych podczas wędrówek po wszystkich krajach Europy, nie wystarczą same przygody i ich przeżycia, ale trzeba posiadać umiejętność przelania swych myśli na papier. To jednak jest już kwestja talentu i zdolności, a tego nikogo nauczyć nie można. Może się Pan tylko nauczyć biegłej władać ojczystym językiem, co jest bardzo wskazane i myślę, że nie trudno będzie Panu dopełnić braki uczęszczając na jakieś kursy dokształcające lub t. p.

Co się zaś tyczy Pana znajomej, to myślę, że jest to kobieta odpowiednia, której Pan może nie kocha tak płomiennie, jakby Pan tego pragnął, ale do której jest Pan jednak przywiązany i żywi dla niej dużo wdzięczności za bezmiar serca, które Panu ofiarowała. Niech Pan nie stara się nawiązać kontaktu z innemi kobietami, albowie w ten sposób skrzywdziłby Pan strasznie kobietę, która go przecież kocha. Jeżeli będzie dobra dla Pana, a nie wątpię, że jest taka, to sczasem, przyzwyczaiwszy się do niej bardziej, pokocha ją Pan może nie miłością żywiołową, ale głębokiem serdecznem uczuciem, które daje pewność siebie, spokój i zadowolenie z życia. Burz miał Pan w życiu już dosyć. Niech Pan rozpocznie teraz nowy okres w atmosferze spokoju i przywiązania.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Notatnik miejski

Dziś rozpoczną się uroczystości ku czci Marsz. Piłsudskiego. O godz. 7-ej wieczorem na miasto wyruszy capstrzyk wojskowy. W godzinach wieczorowych szereg organizacyj społeczno - kulturalnych organizuje okolicznościowe akademje.

Jutrzejsze uroczystości rozpoczną się o godzinie 6.30 capstrzykiem. O godz. 10-ej rano odprawione zostanie nabożeństwo, zaś o godz. 12-ej na Placu Hallera odbędzie się wielka defilada. Wieczorem nastąpią przedstawienia w teatrach.

***

Wczoraj powrócił z Warszawy p. wojewoda łódzki, Hauke - Nowak, który odbył szereg konferencyj w sprawach związanych z rozpoczęciem tegorocznych robót sezonowych i zatrudnieniem bezrobotnych.

***

W ciągu wczorajszego dnia obydwa pogotowia ratunkowe wzywane były ogółem aż do 11 rozpraw nożowych. Rannym udzielono pomocy.

***

W ostatnich dniach zaobserwowano znaczny wzrost zachorowań na grypę. Powrotna fala tej choroby tłomaczy się częstemi zmianami temperatury. Grypa ma przebieg łagodny i nie zanotowano wypadków komplikacyj.

***

Wczoraj o godz. 12-ej w poł. z pierwszego piętra domu przy ul. Piotrkowskiej 88 wypadła na podwórze 3-letnia córka piekarza, Genia Chęcińska.

Dziecko uderzyło głową o kamienie, doznając pęknięcia czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono je do szpitala.

Odszkodowanie za niewykorzystany urlop

Zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego

Łódź, 18 marca.

(v) Sąd Najwyższy w Warszawie wydał orzeczenie, które będzie miało zasadnicze znaczenie w sporach o obliczanie wysokości odszkodowania za niewykorzystany urlop.

W myśl tego zarządzenia zarobek robotniczy z okresu ostatnich trzech miesięcy dzieli się nie na ilość dni roboczych, ale na ilość dni faktycznie przepracowanych, biorąc za podstawę, że **nie wszystkie zakłady pracy czynne są w ciągu całego tygodnia.**

Otrzymany w ten sposób iloraz mnoży się przez ilość dni urlopowych podczas, których dany zakład pracy jest czynny.

O ile pierwsza część obliczenia przypada na korzyść robotnika, o tyle druga część uzależniona jest częściowo od dobrej woli pracodawcy, który może tak się urządzić, ażeby w okresie urlopowym zmniejszyć ilość dnia pracy w tygodniu i w ten sposób obniżyć wysokość wynagrodzenia urlopowego.

Woźnica dręczył konia

Sąd wymierzył mu karę więzienia

Łódź, 18 marca.

(gr) W dniu 10 stycznia r. b. przechodzący ulicą Brzezińską członek Towarzystwa Opieki Nad Zwierzetami zauważył, że jakiś woźnica niemiłosiernie okłada batem swego konia. Oburzony przechodzień zwrócił się do posterunkowego, który w tym czasie pełnił służbę, domagając się interwencji.

Woźnicy Wawrzyńcowi Tyczko, zamieszkałemu przy ul. Mazurskiej 19, sporządzono protokuł.

Policja z urzędu złożyła skargę do sądu grodzkiego w Łodzi.

Tyczko odpowiadał przed sądem za znęcanie się nad zwierzęciem.

Na przewodzie sądowym wyszło na jaw, że oskarżony był już poprzednio karany za dręczenie zwierzat, wobec czego skazany został na 6 miesiecy aresztu.

Sąd wykonanie kary zawiesił.

Skróty telegraficzne.

— Venizelos udał się statkiem „Rex" do Neapolu.

— Pułkownik grecki Kamai oskarżony o udział w powstaniu odebrał sobie życie.

— Sowiety nawiedziła nowa fala mrozów.

— Liczba osób pobierających zasiłki w Stanach Zjednoczonych wynosi 22 miljony.

— Nad jeziorem Czad w Centralnej Afryce zaginął samolot francuski, którym jechał gubernator Afryki podzwrotnikowej.

Bezrobotni biuraliści proszą o fizyczną pracę

Wielu z nich stara się o zajęcie przy robotach sezonowych. — Tragedja ludzi, pozbawionych wszelkich środków do życia

Łódź, 18 marca.

(v) W Łodzi zarejestrowanych jest 2200 pracowników umysłowych.

W skład tej akcji bezrobotnych pracowników umysłowych wchodzą biuraliści, nauczyciele i technicy. P. U. P. P. nie uwzględnia wolnych zawodów, chociaż obecnie i wolne zawody przeżywają kryzys i wśród osób z tej sfery wielu takich, które nie mogą w zakresie swojej specjalności zarobić na utrzymanie.

Spośród 2200 bezrobotnych pracowników umysłowych zaledwie 420 pobiera zasiłki, reszta zaś żyje z dnia na dzień, z pomocy krewnych i z pożyczek, których nie ma nadziei zwrócić.

Niektórzy nie mają już pracy od kilku lat i pobierają od czasu do czasu skromne zasiłki żywnościowe z komitetów Funduszu Pracy, inni,, ale tych jest niewielu, zarabia dorywczo przy zaprowadzeniu lub porządkowaniu książek handlowych.

Najwięcej bezrobotnych jest wśród pracowników biurowych.

Biuralista jest właściwie pracownikiem niewykwalifikowanym, który ukończywszy średni zakład naukowy, albo nawet kilka klas, otrzymał posadę w biurze przy odrabianiu „kawałków", którą to pracę spełniał mechanicznie aż do czasu redukcji.

Los tych ludzi jest straszny. O ile w innych zawodach jest ruch pracowników, redukuje się jednych, przyjmuje innych i zawsze jest nadzieja otrzymania pracy, chociażby krótkoterminowej. Pracowników umysłowych, ze względu na konieczność trzymiesięcznego wypowiedzenia nie wydala się, a zapotrzebowania na nowe siły niestety niema i niema również nadziei, **ażeby stan ten tak prędko się zmienił.**

Wskutek przeprowadzanej generalnej kontroli bezrobotnych, pobierających zasiłki na terenie województwa łódzkiego, zaangażowano czasowo trzydziestu pracowników umysłowych w charakterze kontrolerów. Takie jednak wypadki są sporadyczne i nie mają większego znaczenia.

O sytuacji, w jakiej znajdują się obecnie pracownicy umysłowi, świadczy bodaj najlepiej charakterystyczny fakt, **że wielu z nich zgłosiło się z prośbą o pracę w charakterze... zwykłych robotników przy pracach sezonowych.** W roku ubiegłym kilkunastu pracowników umysłowych otrzymało pracę na plantacjach

Rekrutacja do prac sezonowych w roku bieżącym jeszcze się nie rozpoczęła, ale zanosi się na to, że ponownie zgłosi się wielu pracowników umysłowych, którzy znajdując się u kresu nędzy, błagają o byle jaką pracę, **któraby im umożliwiła przetrwanie.**

Walka o dziecko przed gmachem sądu

„Za 1000 złotych otrzymasz rozwód!"—Niezwykła skarga żony kupca łódzkiego.—Zajście po rozprawie sądowej

Łódź, 18 marca.

(gr) Sąd grodzki rozpatrywał skargę, wniesioną przez Helenę H., przeciwko jej mężowi, znanemu w naszem mieście kupcowi.

P. Helena prosiła sad o ukaranie męża za wyłudzenie od niej 500 zł. za udzielenie rzekomej zgody na rozwód.

Państwo H. pobrali sie przed sześciu laty. Początkowo pożycie ich było bardzo zgodne, ostatnio jednak doszło do gwałtownych scysyj.

W rezultacie pani Helena zażądała od męża rozwodu.

P. H. wyprowadził się od niej i oświadczył, że zgodzi sie na rozwód jedynie w wypadku wręczenia mu **1000 złotych „odstępnego".**

P. Helena zgodziła się na warunki męża i dała mu na poczet tej sumy 500 złotych.

P. H. pieniądze przyjał, o rozwodzie jednak słyszeć nie chciał.

Wobec takiego stanu rzeczy poszkodowana zwróciła się do adwokata, który skierował sprawę do sadu.

Sąd stanął na stanowisku, że spór małżonków H. ma charakter czysto prywatny i raczej kwalifikuje sie na drogę cywilną.

Pan H. został uniewinniony.

Po wyjściu ze sądu rozegrała się przy zbiegu ul. Cegielnianej i Pl. Dąbrowskiego scena, przy której zmuszona była interwenjować policja.

Pani H. była w sądzie wraz z pięcioletnim synkiem.

Gdy znalazła się z dzieckiem na ulicy, **podbiegł do nich p. H. i porwał chłopczyka.**

Wywiązała się walka o dziecko. Przechodnie zawezwali posterunkowego, który zwrócił dziecko matce, panu H. zaś sporządził protokuł za zakłócenie spokoju publicznego.

Nieporozumienia małżonków znajdą w najbliższym czasie swój epilog w sądzie.

Bezrobotny szewc w roli... lekarza

Wyłudził w Łodzi pieniądze od kalek

Łódź, 18 marca.

(gr) Przed kilku tygodniami podszedł na ulicy Limanowskiego do kaleki bez nogi, Ignacego Malinowskiego, jakiś mężczyzna, który przedstawiwszy się jako ortopeda zaproponował inwalidzie nabycie protezy na niebywale przystępnych warunkach.

Rzekomym „lekarzem - ortopedą" okazał się Izydor Plec, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 66. **Przez krótki okres czasu Plec wyłudził od poszkodowanego 300 zł.**

Gdy ostateczny termin minał, a proteza nie została jeszcze wykonana, Malinowski ostrzegł „lekarza", że złoży zameldowanie w policji.

Groźby jednak nie odniosły żadnego skutku. Poszkodowany nie otrzymał ani sztucznej nogi, ani swych pieniędzy.

W rezultacie zasiadł Plec na ławie oskarżonych. Okazało się, że rzekomy ortopeda jest zwykłym szewcem, ostatnio zaś wobec braku pracy wpadł na pomysł zaczepiania kalek i proponowania im tanich protez „własnego wyrobu".

Wśród świadków znajdowali się również poszkodowani, którzy wręczyli Plecowi gotówkę na poczet obstalunków, przyczem do dnia dzisiejszego nic nie otrzymali. Byli nimi Stefan Łuczyński i Jakub Ratner. Zaliczki sięgały 100 — 150 zł.

Sąd zważył, że Plec był już karany za inne oszustwa **i skazał go na 1 rok więzienia.**

Międzynarodowy złodziej w potrzasku

Po nieudanych występach w Łodzi próbował szczęścia w Częstochowie

Łódź, 18 marca.

(gr) Przed tygodniem donosiliśmy o skazaniu przez sąd grodzki w Łodzi znanego międzynarodowego złodzieja-kieszonkowca, **Leona Zukina na 8 miesięcy więzienia za dokonanie kradzieży w banku przy ul. Piotrkowskiej 29.** Poszkodowany Zandberg ujął kieszonkowca za rękę. Zukin wyrwał się, lecz został w czasie pościgu ujęty przez wywiadowcę służby śledczej.

Obecnie Zukin znalazł się przed sądem w Częstochowie. Odpowiadał on za kradzież w urzędzie skarbowym, gdzie podczas wpłat przez adwokata Winnickiego, **wyciągnął mu z kieszeni kilkadziesiąt złotych.**

Kieszonkowca ujęto następnego dnia w jednym z większych hoteli Częstochowy. Aresztowany tłomaczył się, że dopiero co przyjechał i wogóle w urzędzie skarbowym nie był.

Sąd nie dał wiary tłomaczeniom złodzieja i wziąwszy pod uwagę jego poprzednią karalność **przez sądy w Paryżu, Berlinie, Brukseli, Łodzi i in. skazał go na 1 rok więzienia.**

Zukin ma jeszcze wiele dość ciemnych sprawek na sumieniu.

Przykra przygoda obrońcy „tyranizowanych"

Narzeczeni zniknęli wraz z portfelem p. Krakowiaka

Łódź, 18 marca.

(k). — Przechodzącego ulicą Piotrkowską p. Krakowiaka spotkała przed kilku miesiącami **niemiła przygoda.**

Gdy stał przed jednym ze sklepów, **podeszła doń jakaś młoda kobieta, prosząc go o pomoc.** Oświadczyła, że ma narzeczonego, **który ją tyranizuje.** Teraz **uciekła przed nim, ale obawia się, że lada chwila zjawi się, aby się z nią rozprawić.**

Wysłuchawszy słów nieznajomej, pan Krakowiak zdecydował się odprowadzić ją do domu.

Gdy znajdowali się przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot podszedł do nich jakiś młody mężczyzna i **chwyciwszy p. Krakowiaka za kołnierz palta począł krzyczeć, że odbija mu narzeczoną.**

Na ulicy wynikło zamieszanie. Po paru minutach nieznajomy oddalił się, zabierając ze sobą swoją narzeczoną, która poszła z nim bez sprzeciwu.

Dopiero w domu pan Krakowiak **stwierdził z przerażeniem, iż podczas ulicznej awantury zniknął mu z kieszeni portfel, w którym znajdowało się około 100 złotych.**

Już na drugi dzień po zameldowaniu, złożon. w policji, zdołano ująć parę sprytnych złodziei. Mężczyzną, który groził p. Krakowiakowi na ulicy, okazał się znany złodziej Bolesław Makowski, a jego „narzeczoną" Zofja Winiecka, kilkakrotnie karana za podobne przestępstwa.

Sąd grodzki skazał ich na 3 mies. więzienia.

Poradnik astrologiczny

18 MARZEC 1935 ROK.

Dzisiejszy dzień sprzyja nowym poczynaniom, pracy umysłowej, podróżom i przeprowadzkom.

W godzinach rannych nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani pożyczać pieniędzy nikomu i od nikogo. Godzina 9-ta przyniesie powodzenie w przedsięwzięciach mających związek z wodą, bawełną, pocztą i dziennikarstwem. Począwszy od godziny 11-ej dobrze jest rozpoczynać procesy i zawierać umowy.

Gorszy nastrój panuje krótko po południu. Oczekują nas trudności i drobne przeszkody. Nie należy w tym czasie kupować przedmiotów żelaznych i skórzanych ani rozpoczynać budowy domu.

Godzina 17-ta przyniesie nam miłe wzruszenia i powodzenia w stosunku do osób płci odmiennej.

Okres późniejszy sprzyja kobietom i pracownikom fabrycznym. W tym czasie dobrze jest obejmować posady, mające związek z rolnictwem i górnictwem.

Wieczór zapowiada się nieszczególnie. Nie należy wyruszać w podróż morską ani załatwiać korespondencji. — Panują także niepomyślne wpływy dla sztuki i techniki.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, towarzyskie, praktyczne, wesołe, posiada smak artystyczny, zamiłowanie do muzyki, usposobienie romantyczne.

3 ROBOTNIKÓW GINIE CODZIEŃ PRZY PRACY!

Rusztowania wznoszone są niedbale.—W fabrykach brak jest urządzeń przeciwpożarowych.—Sale fabryczne winny być obszerne, ciepłe i widne

Łódź, 18 marca.

(k) Nakładem instytutu spraw społecznych ukazał się kalendarz, zawierający wiele interesującego materjału z dziedziny bezpieczeństwa i higjeny pracy w zakładach przemysłowych.

Bogata treść rozpoczyna się krótką, ale wymowną statystyką, opracowaną na podstawie danych z poszczególnych inspekcyj pracy. Lakoniczne cyfry powiadają, że

codziennie ginie przy pracy w Polsce 3 robotników.

Ciężko pokaleczonych jest 60, a lżej 270 robotników. Jest to smutny plon każdego dnia.

Roczne wydatki instytucyj ubezpieczeń społecznych, związane z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy, wynoszą w Polsce **około 350 miljonów złotych.** Miljony te idą na pomoc lekarską, szpitale, lekarstwa, zasiłki chorobowe, renty wypadkowe i zasiłki pogrzebowe.

Jak się okazuje, najwięcej wypadków przy pracy zdarza się **w kopalniach i hutach, w przemyśle drzewnym, metalowym, maszynowym, w budownictwie i t. p.**

Szeroko omówiona jest w wydawnictwie instytutu spraw społecznych

kwestja bezpieczeństwa w fabrykach na wypadek pożaru.

Dużo materjału na ten temat dostarczyła **łódzka inspekcja pracy.** Zwraca się uwagę, że w olbrzymiej większości fabryk, a szczególnie w tkalniach, istniejące urządzenia przeciwpożarowe zawodzą. **Dostęp do beczek z wodą, kranów i hydrantów, zagrodzony bywa pakami, w hydrantach brak wody, gaśnice są wyładowane, a węże nie nadają się do użytku. Dostęp do drzwi i schodów jest często zatarasowany, a drzwi zapasowe zamknięte na klucz.**

Sprawy tej nie można lekceważyć. Częste pożary w fabrykach, a zwłaszcza **straszliwy pożar w fabryce łódzkiej Wienera i w zakładach Geyera, pod czas których zginęło kilka osób i kilkadziesiąt odniosły ciężkie rany**, jest smutnem ostrzeżeniem na przyszłość.

Również nie jest należycie uregulowana sprawa bezpieczeństwa w budownictwie. Budownictwo zajmuje jedno z pierwszych miejsc w statystyce wypadkowej. **Ponad 50 procent wypadków przy pracy w budownictwie powstaje wskutek wadliwego wznoszenia rusztowań, które często zawalają się, grzebiąc robotników. W dalszej kolejności idą wypadki przy windach i przy robotach ziemnych.**

Z danych statystycznych zakładów ubezpieczenia wynika, że na terenie Polski zdarza się corocznie około 95 wypadków ciężkiego porażenia prądem przy pracy, wśród nich zaś **40 wypadków śmiertelnych.**

Jak uniknąć częstych wypadków przy pracy? Na pytania te znajdujemy w kalendarzu instytutu spraw społecznych wiele wyczerpujących odpowiedzi, wskazówek i pouczeń. Przedewszystkiem w fabryce winno być czysto, wszystkie pomieszczenia przemysłowe, w których odbywa się praca powinny być **dostatecznie obszerne, widne, ciepłe, suche i prawidłowo oświetlane.**

W dalszym ciągu omówiona jest kwestja pierwszej pomocy w fabrykach i podane są wskazówki, w jaki sposób należy ratować robotnika, który uległ wypadkowi przy pracy, gdy niema jeszcze lekarza.

Kalendarz instytutu spraw społecznych poza bogatą treścią zawiera cały szereg ciekawych ilustracyj i reprodukcyj plakatów ostrzegawczych. Całość opracowana bardzo starannie i dostępnie.

Dla uzupełnienia powyższych danych podajemy kilka charakterystycznych cyfr, dotyczących wypadków przy pracy w Łodzi w roku ubiegłym.

Ogółem w roku ubiegłym w mieście naszem wydarzyło się **2,431 nieszczęśliwych wypadków przy pracy,** z czego największa ilość — 1764 wypadków — przypada na przemysł włókienniczy. — W okręgu przemysłowym łódzkim miało miejsce 3,265 wypadków przy pracy.

Spośród 2,431 wypadków przy pracy w Łodzi **było 8 śmiertelnych** a w 111 wypadkach robotnicy utracili zdolność do pracy na okres powyżej czterech tygodni.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 18 marca 1935 r.

12.05—12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—12.45 Koncert zespołu Landowskiego i Pewznera. 12.45—12.55 „Sprawy pieniężne w małżeństwie" — wygł. Iza Mandukowa. (Odczyt). 12.55—13.00 Dziennik południowy. 13.00—13.50 Zespołowe fragmenty operowe (płyty). 13.50—13.55 Wiadomości gospodarcze. 13.55—14.00 Przegląd giełdowy. 14.00—14.45. Wiązanki najpopularniejszych melodyj — płyty. 14.45—15.45 Przerwa.

15.45—16.30. „Zapomniani kompozytorzy" — koncert w wyk. sekstetu Niny Mańskiej.

16.30—16.45. Lekcja języka niemieckiego — prowadzi prof. Z. Żygulski.

16.45—17.00. Duety w wykonaiu Zofji Temnickiej i Ireny Bardy.

17.00—17.15. „Jak dzieci winszowały Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w 1919 roku" — opowiadanie pióra G. Brzezińskiej. (Audycja dla dzieci).

17.15—17.30. „Nowe wartości w życiu narodowem Polski" — wygł. J. Kaden-Bandrowski.

17.30—18.00. Rezerwa ogólnopolska.

18.00—18.10. Przegląd filmowy.

18.10—18.25. Uroczystość ofiarowania obywatelstwa honorowego m. Lwowa — Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. (Transmisja ze Lwowa).

18.25—18.30. Chwilka społeczna.

18.30—18.40. Pogadankę dla dzieci p. t „Baczność, śledzie napływają" — wygłosi pani Stanisława Alletowa.

18.40—18.45. „Życie artystyczne i kulturalne".

18.45—19.07. Transmisja z Placu Marszałka Piłsudskiego — wymarsz organizacyj do Belwederu w przeddzień imienin I-go Marszałka Polski.

19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.15—19.25: Muzyka (płyty).

19.25—19.30. Wiadomości sportowe lokalne.

19.30—19.35. Wiadomości sportowe ogólnopolskie.

19.35—20.00. Audycja żołnierska ze Lwowa.

20.00—20.45. „Wesoła wdówka" Lehara. (Najpiękniejsze melodje). Wykonawcy: Lucyna Szczepańska (sopran), Maryla Karwowska (sopran), Janusz Popławski (tenor) i Andrzej Bogucki.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce".

21.00—22.00. Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—23.00. Muzyka taneczna.

ZENON RÓŻAŃSKI

Promienie śmierci

2

Powieść sensacyjna

— Tyle słyszałam i czytałam o detektywach, że nie mogłam oprzeć się chęci zobaczenia, jak wygląda chociaż jeden — rzekła z lodowato uprzejmym uśmiechem, podając Bakerowi rączkę. Fred zwrócił odrazu uwagę na sztuczną minę Gisi. Instynktownie poczuł do niej niechęć. Nie lubił być objektem do eksperymentów.

Wobec tego pani pozwoli — odciął — całując rączkę Gisi — że kiedy zaspokoję pani ciekawość, jak wygląda i co mówi detektyw — pożegnam się...

— Ależ nie — źle mnie pan zrozumiał — wycofała się Gisia.

— On key — zaśmiał się.

Jerzy z humorem zaczął się żegnać.

— Wybaczcie, ale na godzinkę pozbawię was swego miłego towarzystwa — zaczął z patosem — i pójdę gdzie mnie oczy poniosą.

— A mnie zostawia pan na pastwę ostrych języczków. — Detektyw spojrzał na Gisię. — Tak robi kolega z uniwersytetu — dodał żartobliwie.

Gisia zarumieniła się.

— No proszę, tylko bez złośliwości — rzekła.

— Da pan sobie radę — odparł Jerzy. — Bywał pan zdaje się w gorszych tarapatach.

— W gorszych — tak, ale w milszych — nie.

Zaśmieli się wszyscy za wyjątkiem Gisi.

Siedziała nastroszona, zła, że detektyw odkrył jej „sztuczność". Jerzy tymczasem wyszedł, obiecując solennie zjawić się za godzinę.

Baker flirtował zawzięcie z Leną, udając, że nie dostrzega „stęsknionych" spojrzeń Gisi. Wkońcu zwrócił się do niej....

— Napijemy się na przeprosiny wina. Dobrze?

— Dobrze! — odparła.

Po kilku kieliszkach wszyscy byli w doskonałych humorach. Znakomity detektyw pod wpływem kilku „soternów" „rozkrochmalił" się do reszty. Zaczął opowiadać doraźnie komponowane wesołe historyjki, a wkońcu rzekł do Gisi:

— Zatańczymy, co?

Nie czekając na pozwolenie podał jej ramię. Muzyka zaczęła grać popularne tango. Fred Baker objął ramieniem kształtną figurkę Gisi i zaczęli tańczyć.

— Gdy zakochasz się we mnie — śpiewał przez tubę jazzista.

— Cały świat będzie nasz — prowokacyjnie donuciła Gisia.

Uroda Bakera i wypite wino zaczynały jej działać na zmysły. Zupełnie bezwiednie przytuliła się mocniej do tancerza. On wyczuł nastrój partnerki i postanowił jej dać nauczkę za powitanie. Flegmatycznie spojrzał na nią i z miną człowieka wypełniającego tylko swój obowiązek, przycisnął ją do siebie.

— Panie Fredzie! Co pan robi — otrząsnęła się na chwilę — ludzie patrzą.

— Jeszcze nic — wyjaśnił z flegmą — dopiero mam ochotę...

— Na co? — spojrzała mu prosto w oczy.

— Na... szukał odpowiedniego słowa — na panią — palnął.

Gisia nic nie odpowiedziała. Zaimponował jej. Dotychczas wszyscy znajomi, a nawet Jerzy uważali sobie za wielką łaskę, jeżeli pozwoliła im przytrzymać trochę dłużej usta na jej rasowej białej rączce przy powitaniu. Ten — ledwo go poznała „obsztorcował" ją. Teraz w niespełna dwie godziny po poznaniu — przyciska ją do siebie (zapomniała nawet kto rozpoczął) i mówi, że ma na nią ochotę. A co najważniejsze, ona — miast się odpowiednio zarumienić i „zrugać" go nawet — nie powiedziała słowa. Przeciwnie — podobał jej się coraz bardziej.

Skolei Fred zaczynał naprawdę nabierać ochoty. Przycisnął ją do siebie tak, że przez sztywność wykrochmalonej koszuli frakowej odczuł krągłość piersi. Jazzista śpiewał:

— Tak nam będzie przyjemnie...

Spojrzeli sobie w oczy. Obydwoje wyczytali w nich jednakowe pragnienia. I tylko ręce zacisnęły się mocniej, a dwa serca obecnie „w jeden takt bijące" trzepotały tak głośno, że zdawało im się, że zagłuszą hałaśliwą muzykę „jazzu". Przytuleni, tańczyli coraz bardziej efektowne figury, zupełnie nie widząc, że są przyczyną, a raczej objektem, na którym skupiła się uwaga obecnych. Wyglądali naprawdę uroczo. Subtelna uroda Gisi doskonale kontrastowała z męskością Bakera, a świetnie opanowana zarówno przez nią jak przez niego umiejętność tańczenia — czyniła z nich nietylko najurodziwszą, ale i najlepszą tańczącą parę na sali. Wkońcu orkiestra przestała.

Wrócili do loży. Lena powitała ich z wyraźnem niezadowoleniem. W czasie gdy oni tańczyli zdążyła rozpocząć flirt „optyczny" z przystojnym blondynem w sąsiedniej loży. Nie mogła się powstrzymać.

— Gdyby nie to, że poznaliście się przy mnie, sądziłabym, że się kochacie — rzekła ze złośliwem zadowoleniem, patrząc na zaróżowioną twarzyczkę Gisi.

— Gdybym przed chwilą nie słyszał, że pani mówi, sądziłbym że pani umie tylko patrzeć — odparł również drwiąco Baker, który zdążył już spostrzec płomiennie spojrzenia, jakie posyłała Lena do sąsiedniej loży. Lena zarumieniła się.

— A wogóle już mi się znudził ten lokal! — rzekła ni stąd ni zowąd.

— Możemy wyjść.

— Chodźmy.

Podniosły się i wyszły. Fred zapłacił rachunek i natknął się na wychodzącego z sąsiedniej loży owego blondyna. Nie mógł się powstrzymać.

— Ma na imię Lena — rzekł, i poklepał go przyjaźnie po ramieniu.

Ten zgłupiał.

— Powodzenia — dodał detektyw — i odszedł, pozostawiając zdumionego młodzieńca na środku sali. Panie tymczasem zdążyły się już ubrać.

— Pojedziemy moim samochodem — zaproponował Baker.

— Dziękuję — odmówiła Lena — mieszkam o kilka kroków. Przejdę sama.

— Trudno — zwrócił się do Gisi — Odwiozę tylko panią — dobrze?

— A co będzie z Jerzym? — z nietajoną satysfakcją przypomniała Lena.

— Jeżeli przyjdzie, powiedzą mu, że wyszliśmy i pójdzie znowu grać — odparła spokojnie Gisia.

— Zresztą, może jeszcze spotka panią — nie mógł się powstrzymać Fred, widząc ubierającego się blondyna. — Ładna pogoda. Miły nastrój... — szydził z zadowoleniem, stwierdziwszy, że mina Leny mocno zrzedła — Wymarzona noc do spaceru.

Pożegnali się w milczeniu i wyszli, wyraźnie źli na siebie. Na ulicy Fred przypomniał sobie, że kazał szoferowi jechać do domu.

— Tragedja — rzekł do Gisi z ponurą miną.

— Co się stało — zatrwożyła się „na serjo".

— Nie mam auta — kazałem szoferowi odjechać.

— Pójdziemy pieszo.

Za żadne skarby! — Przechadzka po zimnem powietrzu niezbyt była na rękę Bekerowi. Wiedział, że na powietrzu człowiek szybko trzeźwieje, a on tymczasem zdążył już naprawdę nabrać ochoty.

— Wsiądźmy do taksówki — zaproponował.

Nie oponowała. Wybrali ładny, duży wóz.

— Dokąd — spytał szofer.

— Odwiezie mnie pan pod dom — zwróciła się do Freda — Aleja Róż 24.

— A może przejedziemy się po mieście?

Zaśmiała się.

— Wolę nie.

— A jeśli ładnie poproszę?

— To też nie.

— Wobec tego — Baker schylił się do szofera — jedź pan narazie przed siebie!

Taksówka ruszyła.

— Cóż mi się pan tak przygląda?

— Jedyna czynność, na jaką mogę sobie pozwolić bez obawy, że mnie pani zwymyśla — odparł.

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — *Jerzy Bak*

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska, jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonjerze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnalna kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze". Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Śledztwem w tej tajemniczej sprawie kieruje nadkomisarz Lisicki, który dobrał sobie do pomocy komisarza Reka, nie wiedząc o tem, że Rek czyha podstępnie na jego stanowisko i chce go skompromitować.

Tę dwulicową grę komisarza Reka odsłania wywiadowca Kępniak zaufany współpracownik nadkomisarza Lisickiego.

Nadkomisarz chce się koniecznie zetknąć z Robertem i pomówić z nim w sprawie tajemniczej śmierci Batożka, gdyż Robert zna podobno pewne tajemnice.

— No, trudno! — przerwał te żale nadkomisarz. — Teraz już przynajmniej niektóre sprawy zostały wyświetlone... Ale najważniejsze jest to, że żebyśmy się zetknęli z pańskim Robertem. Czy mógłby się pan z nim skomunikować?

— Dziś nie... Chyba jutro...

— Więc musimy spotkać się jutro o jedenastej przed południem w mieszkaniu Batożka!

Rozdział 40

Rozwiązanie zagadki z kluczem

Hanka była ogromnie zdziwiona, gdy następnego dnia o godzinie jedenastej zameldowano jej przybycie Grzegorza.

Wyszła do niego w porannym stroju, przepraszając za nieład w saloniku.

Zauważyła odrazu, że Grzegorz był jakiś inny, niż zazwyczaj. Patrzał na nią takim wzrokiem, jakgdyby ją za coś przepraszał.

— Przybyłem tu z polecenia nadkomisarza... — tłumaczył się Grzegorz.

— Znowu przesłuchania i rewizje?... Czas byłoby już z tem skończyć... Uprzedzam, że nie będę odpowiadała na żadne pytania...

— Tu nie o panią chodzi... Nadkomisarz Lisicki zaprosił tu również mego przyjaciela Roberta... Zobaczymy co oni dwaj uradzą...

Hanka poczęstowała gościa pierniczkami i winem. Oficjalny nastrój ustąpił wkrótce miejsca serdecznej rozmowie, w czasie której Grzegorz wytłumaczył Hance na czem polegała intryga Julity. Hance oczy rozbłysły radością... Więc jednak nie omyliła się wtedy?... Więc to było nieporozumienie?...

—A pani pewnie myślała, że ja byłem tak okrutny... — usprawiedliwiał się Lubow.

— Nie... Domyślam się, że tu coś nie w porządku... Nie wiedziałam tylko na czem polega to nieporozumienie...

— Cieszę się bardzo, że nie straciła pani do mnie zaufania.. — odparł Grzegorz, ukrywając uśmiech zadowolenia. Nie jest to pierwszy tego rodzaju wyczyn pani Julity Krasnowskiej...

— Niech pan się na nią nie gniewa .. Ona pana pewnie bardzo kocha...

— Wątpię... Jeśli nawet tak jest, to mogę pani zaręczyć, że jest to uczucie bez wzajemności...

— Jakto nie kocha pan hrabianki?...

— Owszem... Ale nie mówmy o tem. To są sprawy, wymagające jeszcze wielkiej pracy...

Rozmowa została w tej chwili przerwana, gdyż wszedł Robert. Przywitał się z Grzegorzem i zapytał:

— Pocoś mnie właściwie tu wzywał?...

— Nadkomisarz Lisicki chce z tobą porozmawiać...

Robert drgnął.

— Nadkomisarz Lisicki?... Czego on chce ode mnie?...

— Nie wiem... Prawdopodobnie chodzi o ten otwór na powierzchni biurka...

— A skąd on wie o tem?...

— Jedna z pokojówek tutejszych zdradziła mu tę tajemnicę...

Robert zaklął zcicha.

— Tego jeszcze brakowało... — dodał po chwili. — Czy nie można się jakoś wykręcić z tej całej historji... Chciałbym uniknąć spotkania z Lisickim...

— Dlaczego? — zdziwił się Grzegorz.

— Wolałbym sam prowadzić śledztwo...

— Lisicki jest bardzo zdolnym detektywem... Ma do swej dyspozycji cały aparat śledczy... Sądzę, że współpraca z nim może nam przynieść wielkie korzyści...

— Ano, zobaczymy...

W kwadrans potem przyszedł Lisicki. Przywitał się ze wszystkimi i zaprosił Roberta do gabinetu Batożka. Grzegorz pozostał z Hanką w saloniku. Tym razem Robert życzył sobie, aby nikt ich nie podsłuchiwał. Rozmowa w gabinecie trwała przeszło pół godziny. Wreszcie nadkomisarz poprosił Grzegorza i Hankę. Gdy Hanka weszła do gabinetu obydwaj panowie siedzieli przy biurku. Lisicki zadał najpierw kilka pytań Hance, potem Grzegorzowi, wreszcie zwrócił się do Roberta, jak do dawnego znajomego:

— Wszystko to jest bardzo piękne, mój drogi panie, ale nie mamy jeszcze żadnego dowodu, stwierdzającego, że Batożek został zamordowany...

Hanka zdziwiła się. O czem ci panowie rozmawiali dotychczas, jeżeli sprawa zabójstwa teraz dopiero wkroczyła na tory dyskusji?..

— Jabym inaczej tę kwestię sprecyzował... — odparł Robert. — Wszystko raczej przemawia za tem, że Batożek został zamordowany... Miał wrogów, nie zdradzał zamiarów samobójczych (zeznania Julity po wycofaniu jej poprzednich zeznań, nie mogą wchodzić w rachubę, bo któż zapewni nas, że ona tym razem znowu nie kłamie?), na balu był Goryl, o trzeciej w nocy ktoś dzwoni— wszystko to nasuwa raczej myśl o morderstwie... Jeden jest tylko szkopuł... Klucz... O nim była już niejednokrotnie mowa... W jaki sposób morderca mógł zamknąć drzwi gabinetu, skoro klucz leżał na biurku?...

— O to chodzi... — podchwycił nadkomisarz, słuchając uważnie wywodów Roberta.

— Otóż ta sprawa jest dla mnie całkowicie wyjaśniona... Przekonałem się, że morderca mógł zamknąć drzwi na klucz, pozostawiając jednocześnie ten klucz na biurku w zamkniętym pokoju.

— W jaki sposób?...

Robert zbliżył się do biurka... Wszyscy skierowali nań wzrok. Wskazał na pewne miejsce na powierzchni i dodał:

— Oto ten otworek wytłomaczył mi wszystko... Pozwolę sobie skonstruować przebieg zbrodni... Wedle moich przypuszczeń mordercą Batożka mógł być tylko Goryl, ewentualnie ktoś z jego wspólników, inspirowanych przez „Krwawy Trójkąt"... Ponieważ trudno mi w tej chwili stwierdzić dokładnie, kto to mógł być, przeto przypuśćmy, że morderstwa dokonał sam Goryl, co wcale nie jest wykluczone...

— A więc?...

— A więc... Sprawa jest jasna... Nie będę tu tłumaczył w jaki sposób Goryl dostał się na bal... Ponieważ jest bardzo podobny do pana prokuratora Czybirskiego, czyhał na niego w aucie, tam go związał i wszedł na salę, jako prokurator Czybirski... Nikt tej mistyfikacji nie zauważył i nie mógł zauważyć... Goryl udawał prokuratora i wszczął rozmowę z Batożkiem, który sądził, że rozmawia z prawdziwym prokuratorem i zdradził mu pewne tajemnice „Krwawego Trójkąta", do którego ostatnio czuł urazę.. Możliwe, że Goryl przybył już z zamiarem zamordowania Batożka z rozkazu swych zwierzchników organizacyjnych, ale rzeczą jest pewną, że to przypadkowe podchwycenie zdrady dopełniło miary... Goryl postanowił nie cofnąć się przed niczem... To jest zrozumiałe, prawda?...

— Oczywiście... — odparł Lisicki, słuchając z ogromną uwagą ciekawych spostrzeżeń Roberta. — Słuchamy dalej...

Grzegorz i Hanka również słuchali z wzrastającem zaciekawieniem. Jak on cudownie orjentuje się w tem wszystkiem!... — pomyślał Grzegorz.

Robert otarł chusteczką kąciki ust i ciągnął dalej:

— Jak to się okaże — ciągnął dalej Robert. — Goryl opracował plan zbrodni przed przybyciem na bal... Chodziło teraz o ten telefon w nocy...

— Mam już pewne dane w tej sprawie... — wtrącił nadkomisarz.

— Wiem co może być panu wiadome w tej sprawie... — odparł Robert.— Telefon nadany był z automatu, stojącego w hallu „Albatrosu"...

— Skąd pan wie o tem?... — zdziwił się nadkomisarz.

— Badałem tę sprawe dokładnie... Narazie więcej szczegółów nie mam, ale to się wkrótce wyjaśni... Przypuszczam, że ten dzwonek nocny był zgóry umówiony. Poprostu zamówiono jakąś kobietę, która około trzeciej godziny miała zadzwonić do Batożka. Kobieta owa spełniła swe zadanie. Zadzwoniła z hallu „Albatrosu"... Gdy lokaj po otrzymaniu klucza od Batożka otworzył gabinet kobieta poprosiła właściciela mieszkania... Lokaj odłożył słuchawke i poszedł po swego pana. Kobieta nie czekała dłużej, bo i pocóż?... Gdy po kilku minutach Batożek podniósł słuchawke, nikogo już nie było przy aparacie... Goryl był już w tym czasie w gabinecie... — Mógł się tam łatwo dostać, albowiem lokaj pozostawił drzwi otwarte. W chwili więc, gdy Batożek odłożył słuchawkę, zamierzając urządzić lokajowi awanture, który wzywał go niepotrzebnie do telefonu. Goryl wyskoczył z ukrycia i rzucił sie na swą ofiarę... Walka była krótka... Proszę nie zapominać, że Batożek był mocno wstawiony i nie mógł stawiać należytego oporu. Goryl związał go najpierw i przystawił lufę do skroni. Padł strzał. Dalej poszło wszystko gładko. Posadził go przy biurku, wcisnał mu rewolwer do ręki, napisał kartkę i... koniec...

— A klucz? — rzucił nadkomisarz.

— Właśnie... Przechodze do sprawy klucza... Klucz tkwił w drzwiach... Zostawił go tam lokaj, udając sie do Batożka... Trzeba było zamknąć drzwi i klucz zostawić na biurku, aby pozór samobójstwa był całkowity... Goryl urządził się bardzo sprytnie... Zaraz to państwu wytłomacze... Oto użył do tego celu niewinnego przyrządu: — zwykłej może nieco tylko grubszej igły z mocną i długą nitką...

Wszyscy słuchali w ogromnem naprężeniu, a Robert mówił dalej:

— Igłę te wbił w środek biurka. Przyszło mu to z łatwością. Kilka razy uderzył w główkę kałamarzem lub innym ciężkim przedmiotem. Igła tkwiła dość mocno. Przez jej uszko przeciągnięta była podwójna, mocna nić, która sięgała od biurka aż na korytarz. Teraz Goryl wykonał następną czynność. Oto, jak państwo widzicie, drzwi gabinetowe mają w swej górnej części kwadratowe, matowe szybki. Goryl wykrajał jedną taką szybkę, co dla takiego majstra, jak on, nie przedstawia również żadnej trudności i teraz trick był gotów: — przeciągnął mianowicie końce podwójnej nitki przez wykrajaną szybkę na korytarz i sprawa załatwiona. Jeden koniec nitki przechodził przez uszko igielne, drugi zaś tkwił w rękach Goryla, stojącego na korytarzu. Teraz Goryl zamknął gabinetowe drzwi na klucz. Wszystko było w porządku. Chodziło tylko o to, w jaki sposób przerzucić klucz zamkniętego gabinetu na biurko. Dla Goryla nie była to teraz trudna sprawa. Nanizał klucz na nitke, podrzucił do góry i hop! — klucz przeszedł po nitce przez otwór w drzwiach. Teraz Goryl naprężył nić i klucz jak po pochyłej desce zjechał po nitce i nadział si ęna igłę...

— To wspaniałe! — przerwał nadkomisarz, zachwycony tem prostem wytłumaczeniem tak skomplikowanej sprawy.

(Dalszy ciąg jutro)

MORDERSTWO W SZALE MIŁOSNYM

Tragedja młodzieńca, który został opętany przez wyrafinowaną kobietę. — Burzliwa przeszłość i wstrząsająca śmierć fordanserki z Morawskiej Ostrawy

Stanisławów, 18 marca.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Stanisławowie przed sądem przysięgłych sensacyjny proces, którego tło posłużyćby mogło jako scenarjusz niezwykle ciekawego filmu o uwodzicielskiej mocy kobiet.

Na ławie oskarżonych zasiadł młody mechanik Piotr Dryga, który pod koniec ub. r. **targnął się na życie swej kochanki Gizeli Ritschel.** Kobieta ta, pochodząca ze Stanisławowa, jest główną sprężyną tragicznego zajścia, które się rozegrało przed kilku miesiącami na ulicach Stanisławowa, kiedy to Dryga strzelił do niej pięciokrotnie z rewolweru.

Kobieta ta o bujnej przeszłości owładnęła sercem młodzieńca. Zetknął się z nią przypadkowo. Rafinowana Ritschlowa widząc, że wpadła w oko niedoświadczonemu Drydze, zaczęła się z nim widywać coraz częściej i nawiązała z nim intymne stosunki. Od tej chwili **zakochany młodzieniec stał się powolnem narzędziem w jej ręku.** Choć począł się dowiadywać o coraz bardziej kompromitujących szczegółach z przeszłości kochanki, nie mógł się zdecydować zerwać z nią, mimo, że **zdradzała go często.**

W świetle aktu oskarżenia okazuje się, że ofiara zemsty kochanka prowadziła hulaszczy tryb życia jeszcze podczas wojny. Wówczas jako dziecko prawie, pracowała przy bufecie w kawiarni Teatralnej w Krakowie. **Poznała tam przystojnego oficera austrjackiego Ritschela i wkrótce wyszła za niego.** Po krótkiem współżyciu małżeńskiem pełna temperamentu i żądna zabaw kobieta **poczęła go zdradzać, bawiąc się po całych nocach z przyjaciółmi męża.** Gdy wkońcu przyłapał ją in flagranti w sypialni swego podwładnego w Pilznie, **popełnił samobójstwo.**

Niebawem i kochanek ją opuszcza, nie mogąc znieść jej kaprysów. Wkońcu rezolutna Ritschlowa decyduje się zostać fortancerką i z tego ciągnie sute dochody, bawiąc się do szaleństwa w towarzystwie bogatych hulaków w Morawskiej Ostrawie, Bernie itd.

Wreszcie przyjeżdża w odwiedziny do swoich rodziców do Stanisławowa i poznaje Drygę. Zataja przed nim wszystkie swe przejścia. Gdy młodzieniec po otrzeźwieniu z obłędu miłosnego spostrzegł, kim właściwie jest jego najdroższa, przezwycięża się i wyjeżdża do Warszawy na posadę mechanika.

Ritschlowa podąża za nim i pod groźbą samobójstwa zmusza go do powrotu do Stanisławowa. W trakcie dalszego pożycia Dryga znowu się dowiaduje, że **Giza jest fortancerką w Morawskiej Ostrawie i tam spędza noce w gabinetach z klijentami.** Gdy okazuje się, że nienasycony temperament jego kochanki znowu ją pchnął w ramiona niejakiego Matwijowa w Stanisławowie **postanawia zgładzić rozpustną kochankę.**

Zbrodnia ta jest obecnie przedmiotem rozprawy sądowej w Stanisławowie.

Dla 8 zł. dopuścił się przestępstwa

Wilno, 18 marca.

Filomena Szymień kupiła Pożyczkę Narodową i spłacała ją w ratach miesięcznych po 4 zł. 35 gr. Kilka razy prosiła znajomego swego, niejakiego Konstantego Zakrzewskiego, by ją wyręczył i należność wpłacił w PKO.

Po pewnym czasie Szymieniowa dowiedziała się, że zalega z 2-ma ratami. Wówczas okazała pokwitowanie PKO na wpłacone raty, o które upominano się.

Wprawne oko kasjera bez trudu ujawniło, że pokwitowania są sfałszowane. Jak się okazało Zakrzewski, *zamiast wpłacić powierzone pieniądze — przywłaszczał je, a na blankietach do wpłaty na PKO przez kalkę podrabiał datownik.* W ten sposób sfałszował 2 pokwitowania na sumę 8 zł. 70 gr. — Wczoraj sprawę tę rozpotrywał Sąd Okręgowy i skazał Konstantego Zakrzewskiego na *1 rok więzienia* z zawieszeniem kary na 4 lata.

Zasiała kwiatki, a wyrósł... tytoń

Oryginalne wyjaśnienia domorosłych plantatorów

Rybnik, 18 marca.

Zamieszkali w Chwałenczycach małżonkowie Karol i Albina Brzezinowie, odpowiadali wczoraj przed sądem okręgowym w Rybniku za to, że uprawiali tytoń na przestrzeni 17 metrów kwadratowych. Oskarżony Brzezina twierdził, że tylko trzy metry gruntu były zasiane **tą nieznaną mu bliżej rośliną, którą zresztą uprawiała jego żona.**

Brzezinowa oświadczyła, że nie wiedziała, iż jest to tytoń, ponieważ **nabyła nasiona na kwiaty, a wyrosło coś innego.** Zeznania strażnika granicznego obciążyły jednak oskarżonych.

Okazało się, że w czasie interwencji stawiał Brzezina czynny opór i obrzucał strażnika stekiem wyzwisk, a jego **żona wyrywała tytoń i niszczyła go.** Sąd odroczył rozprawę, ponieważ okazała się konieczność przesłuchania jeszcze jednego świadka.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Nieście pomoc najbiedniejszym

Kino-teatr **„MIRAŻ"**
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś premjera!

Ulubieńcy pt. publiczności **FLIP i FLAP** w arcywesołej komedji p. t.
„Poco pracować?" oraz „Obiad o 8-ej"
W rol. gł.: Gwiazdy ekranu Marja Dressler, John i Lionel Barrymorowie, Wallace Beery i Joan Harlow.

Dźwiękowy Kino-Teatr **CORSO**
Wielki podwójny program!
Poraz I-szy w Łodzi!

I. **„Pogromcy Indjan"**
Wielki dramat sensacyjny
W rol. gł. **RANDOLH SCOTT**
Drwili z niebezpieczeństwa... Lekceważyli wrogów...
Pocz. o 4, w sob. i niedz. o 11

II. **Dzielny Chłopiec**
Wzrusz. historja odwagi chłopca
W roli głównej **JACKIE COOPER**
Bohater „Czempa"

Kino-teatr **METRO**
Przejazd 2
Pocz. 4

Ostatnie dni! Wielki sensacyjno-erotyczny film reż. M. Waszyńskiego
CZARNA PERŁA
W rol. gł. **RERI, BODO,** w pozostałych rol. **Żelichowska, Brodniewicz, Znicz, Frenkiel i Różycki.** — Nadprogram dodatek Paramountu

Kino-teatr **ADRIA**
Główna 1
Pocz. o 5-ej

Dr. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
Zachodnia 62
(Śródmiejska 14). tel. 129-52
przyjmuje od 11—1 i od 5—7.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Lecznica
ze stałemi łóżkami DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81
9 r.—2 p. 4—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwania na miasto

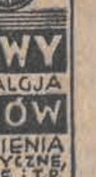

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. front, I piętro **Tel. 213-18**
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 86, tel. 148-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery
SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. p. wł. państwowe czynna
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Doktór
Z. Henrykowski
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych
Piotrkowska 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.,
w niedz. i święta od 9—12.30 popoł.

DOKTÓR
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.,
w niedziele i święta od 10—1.

Dr.
W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. CEGIELNIANĄ 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med.
H. LUBICZ
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7, tel. 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon wiosenny
poleca Salon Mód
„HELENA"
9 Zawadzka 9
Wejście p. bramę

WAŻNE DLA PANÓW! Szyję najelegantsze garnitury po 45 zł. Dypl. zakład krawiecki S. Postawelski, Cegielniana 23.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Chmielewski i Doroba bohaterami

międzynarodowego turnieju bokserskiego Sokoła

Poznań, 18 marca.

Po nieoczekiwanych triumfach naszych pięściarzy w pierwszym dniu międzynarodowego turnieju Sokoła odniosła nasza świetna dwójka Chmielewski—Doroba dwa nowe pełnowartościowe zwycięstwa. Chmielewski pokonał w sposób zdecydowany niemca Berlohra, któremu zrewanżował się za doznaną w Dortmundzie porażkę w spotkaniu międzypaństwowem. Doroba po zwycięstwie nad mistrzem Europy Zehetmeyerem pokonał znów po niesłychanie trudnej walce niemca Meyera. Ze zwycięsców pierwszego dnia nie poszczęściło się jedynie Taborkowi, który walcząc z niemcem Murachem zmuszony był w drugiej rundzie zrezygnować z walki, gdyż doznał złamania palca.

Wyniki trunieju przedstawiają się następująco:

W wadze koguciej Teddy (Legja, Warszawa) pokonał na punkty Janowczyka (Sokół) i Pela (Sokół) pokonał swego kolegę klubowego Gielnika.

W wadze półśredniej spotkał się Hrubesz z Misiurewiczem. W pierwszej rundzie jest jeszcze walka wyrównana. W drugiej ma już Hrubesz znaczną przewagę, która wreszcie w trzeciej zamienia się w „trening na jedną bramkę“ jakby powiedział piłkarz. Hrubesz wygrywa walkę wysoko na punkty, a Misiurewicz kończy ją zupełnie wyczerpany.

W tej samej wadze Murach spotyka się z Taborkiem. W pierwszej rundzie walczy bardzo ładnie i runda jest naogół wyrównana. W drugiem starciu Taborek zaczyna niespodziewanie uciekać, aż wreszcie poddaje się i sędziowie ogłaszają zwycięstwo niemca przez techniczne k.o. Jak się okazało Taborek złamał palec.

W wadze średniej niemiec Stein pokonał przez k.o. już w pierwszej rundzie beznadziejnie słabego Przybylskiego (Sokół).

W drugiej parze najładniejszą walkę dnia stoczył świetny technik niemiecki Bernlöhr z Chmielewskim. W pierwszych dwuch rundach Chmielewski przeważa wysoko, w ostatniej słabnie nieco mimo to wygrywa jednak walkę zdecydowanie na punkty.

W wadze półciężkiej Zehetmeyer nie mógł stanąć do walki po porażce z Dorobą wobec czego odbyło się spotkanie dwuch zawodników Sokoła Rogowskiego z Dankowskim. Wygrał pierwszy na punkty.

W statniej walce dnia Doroba I pokonał zdecydowanie na punkty Meyera (Niemcy). Doroba podobnie jak i w sobotę walczył świetnie i odniósł w pełni zasłużone zwycięstwo.

Po ogłoszeniu ostatniego wyniku zebrana publiczność zaintonowała hymn narodowy, którego tony wywarły na obecnych olbrzymie wrażenie.

Obrady R.T S. Widzew

Onegdaj odbyło się walne zebranie największego klubu robotniczego w Łodzi — Widzewa przy licznym udziale członków.

Sprawozdanie zarządu oraz komisji rewizyjnej po krótkiej dyskusji zostało przyjęte.

Członkowie klubu zdając sobie dokładnie sprawę, że Zarząd pracował w niezmiernie trudnych warunkach, wyrazili mu za pracę gorące uznanie oraz jednomyślnie udzielili absolutorjum.

Do władz klubu weszli pp.: Michalski T., Berłowski T., Koźniański J., Szumlok Wł. i L., Skibiwski J., Wojsik Wł., Guzicki St. Jeśmin W., Wiśniewski W., Grzelak A., Marciniak J. i Krauze E.

Z ważniejszych punktów porządku dziennego było sprawozdanie przedstawiciela Z. Rob. St. Sport. p. Zadkego, który zapoznał obecnych z zarysem prac robotniczych klubów w Polsce.

Sukces hokeistów Cracovii w Berlinie

(PAT) W niedzielę wieczorem w Berlinie odbyły się zawody reprezentacyj Niemiec i drużyny Cracovji. Polska drużyna walczyła ambitnie i ofiarnie uzyskując zaszczytny wynik remisowy 1:1 (1:1, 0:0, 0:0).

Bramkę dla Niemiec zdobył Strobel. Wyrównał w kilka minut później Wołkowski. W drugiej i trzeciej tercji mimo wysiłków drużyny niemieckiej wynik pozostał niezmieniony.

Nowy rekord Polski w hali

W Poznaniu odbyły sie w hali krytej zawody lekkoatleyczne. na których w biegu 800 m. Jakubowski (Sokół) ustalił nowy rekord w hali w czasie 2 m. 12,9 s. Zawody odbyły sie bez udziału Heljasza i Biniakowskiego.

Ligowcy rozkładają przeciwników

Krakowskie zespoły ligowe rozegrały trzy spotkania towarzyskie, wychodząc ze wszystkich zwycięsko w wysokim stosunku.

Wisła grająca w pełnym składzie rozłożyła Krowodrzę bijąc ją 14:1 (1:0). Obfitym łupem bramkowym podzielili się Artur i Samborski (po sześć) i Kopeć (dwie).

Garbarnia, grając w bardzo niesprzyjających warunkach terenowych pokonała Zwierzyniecki 8:2 (6:0). Walicki strzelił cztery bramki, Pazurek I dwie i Skóra i Pazurek II po jednej. — Bramki dla Zwierzynieckiego zdobyli Konopek i Baran. Spotkanie to prowadził wzorowo jako ostatnie przed wyjazdem na Makabjadę p. Schneider.

Cracovia wreszcie podejmowała u siebie zupełnie przeciętną drużynę Policyjnego KS z Katowic bijąc ją bez wysiłku w stosunku 3:0 (2:0). Bramki zdobyli Malczyk, Kisieliński i Zieliński. Cracavia przystąpiła do gry z rezerwową linją pomocy. Wyróżnili się w niej Malczyk i Szeliga.

Mistrz Polski Ruch rozegrał spotkanie towarzyskie z Naprzodem z Lipin wygrywając je bez wysiłku w stosunku 5:0 (3:0). Przez cały czas spotkania miał zespół mistrzowski wyraźną przewagę zdobywając bramki ze strzałów Wilimowskiego (2), Peterka, Gemzy i Włodarza.

Nowi mistrzowie

Polski w zapasach

Katowice, 18 marca.

Rozegrane w Katowicach mistrzostwa zapaśnicze Polski przyniosły tytuły mistrzowskie następującym zawodnikom.

Waga kogucia: Rokita (Warszawa), Stefan (Śląsk), Mianowski (W), Rotplesz (Poznań).

Waga piórkowa: Dworak (Śląsk), Świętosławski (Pabjanice), Konwa (W).

Waga lekka: Neu (Warszawa), Ślązak (Warsz.), Kusz (Śląsk).

Waga półśrednia: Zembrzuski (W), Krajewski (Śląsk).

Waga średnia: Gałuszka (Śl), Łukasiewicz (Poznań).

Waga półciężka: Kreczmański (Śl), Hebda (Warszawa).

Waga ciężka: Gwóźdź (Śl), Turek (Łódź.)

Niespodziewanie dobrze spisali się zapaśnicy łódzcy odnosząc największy z dotychczasowych sukcesów i zdobywając dwa tytuły wicemistrzostwa.

Tenis stołowy

Rewanż za mistrzostwa Łodzi

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w sali Orlęcia pierwsze spotkania turnieju pod nazwą „Rewanż za mistrzostwa Łodzi“. Liczba zawodników sięga blisko 40. Rozgrywki potrwają przez dzień dzisiejszy, czwartek, piątek, sobotę i niedzielę. Dla zwycięzców ufundowana jest statuetka oraz 3 żetony.

Wyniki spotkań pierwszego dnia przedstawiają się następująco: Olearczyk — Tygier 0:2 (21:23, 19:21), Hoffman — Obarczyk 2:0 (21:19, 21:13), Tygier — Hofman 0:2 (26:28, 16:21), Goldberg — Remankiewicz 1:1 (11:21, 21:16), Placek — Goldberg 1:1 (21:16, 14:21), Romankiewicz — Placek 0:2 (16:21, 18:21), Moczkowski — Niewiadomski 2:0 (21:12, 21:3), Niewiadomski — Kuźmiak 0:2 (17:21, 7:21), Moczkowski Kuźniak 2:0 (21:15, 21:14), Kurzawa — Wajland 0:2 (9:21, 10:21), Wajland — Kuźniak 2:0 (25:23, 21:14), Kurzawa — Kuźniak 0:2 (15:21, 13:21), Kurczewski — Ochocki 2:0 (21:13, 21:10) Osiński — Pytel 0:2 (0:21, 0:21), Pytel — Kurczewski 1:1 (15:21, 21:9), Osiński — Ochocki 0:2 (0:21, 0:21), Ochocki — Pytel 0:2 (19:21, 8:21), Kurczewski — Osiński 0:2 (0:21), 0:21). (L)

Walne zebranie

Polskiego Zw. Motocyklowego

W Warszawie odbyło sie w dniu wczorajszym walne zebranie Polskiego Związku Motocyklowego, któremu przewodniczył p. Rode z Łodzi, po sprawozdaniach, udzieleniu absolutorium ustępującym władzom i t. d. wybrano nowy zarząd z dotychczasowym prezesem gen. Rouppertem na czele.

Hebda i Tarłowski

wracają do kraju

Nasi tenisiści Hebda i Tarłowski opuścili wczoraj Rivierę, udając się do Polski.

Boks bez emocji

na meczu Skoda—Makkabi

Warszawa, 18 marca.

Mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Makabi udającą się do Tel-Avivu a Skodą nie dał spodziewanych emocyj, gdyż zespół żydowski przystąpił do walki w składzie mocno osłabionym bez Rosenbluma, Strausa i Pilnika.

Mecz zakończył się wynikiem 10:6 na korzyść Skody, przyczem jednak w walce Binder—Kozłowski sędziowie przyznają zwycięstwo zawodnikowi Skody skrzywdzili wyraźnie Bindera.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Czortek zwycięża nieznacznie na punkty Rundsteina.

W wadze koguciej Birenbaum zwycięża Moczkę.

W wadze piórkowej sędziowie przyznają niezasłużenie zwycięstwo Kozłowskiemu w walce z Binderem.

W wadze lekkiej Bąkowski zwycięża na punkty Neustadta.

W wadze półśredniej Seweryniak bije na punkty Fuksa.

W wadze średniej Pisarski bije nieznacznie na punkty częstochowianina Szajna.

W wadze półciężkiej Stahl pokonał przez k. o. w drugiem starciu Ozimka.

W wadze ciężkiej Makabi uzyskała dwa punkty walkowerem, gdyż Skoda nie dysponowała zawodnikiem w tej kategorji.

Sędziował w ringu p. Pasturczak. Zawody odbyły się w wyprzedanym do ostatniego miejsca cyrku.

Szczypiorniak-koszykówka-siatkówka

Walne zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych

Warszawa, 18 marca

Dziś w gmachu YMCA odbyły się wielogodzinne obrady walnego dorocznego zebrania polskiego Związku Gier Sportowych. Obradom przewodniczył inż. Kuchar, w obecności przedstawicieli wszystkich okręgów z wyjątkiem Poznańskiego. Sprawa rozwiązania Zarządu Lwowskiego Okr. Z. G. S przez związek państwowy znalazła rozwiązanie po myśli zarządu.

Zebranie udzieliło jednogłośnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi i zatwierdziło preliminarz budżetowy Związku na rok 35/36, zamykający się po obu stronach sumą 32.000 zł. Budżet ten znacznie wyższy w porównaniu z okresem ubiegłym, został podwyższony spowodu zaangażowania trenera i przygotowań przedolimpijskich.

Polski Związek jest zdania, że w szczypiorniaku i koszykówce polskie drużyny mają szanse osiągnięcia czołowych miejsc wśród zespołów olimpijskich. Zebranie zaakceptowało wysłanie drużyny szczypiorniaka do Węgier i Austrji i utrzymywania kontaktu z Niemcami przez sprowadzenie do kraju drużyny niemieckiej.

W koszykówce żeńskiej zebranie zaakceptowało projekt meczu Polska—Belgja. W koszykówce męskiej rewanżowego meczu z Estonją i Łotwą W Hazenie zatwierdzono projekt meczu w Polsce — Polska — Jugosławja. Przyjęto również uchwałę o ufundowaniu nagrody wędrownej dla klubu, który wykaże się najlepszemi wynikami w grach sportowych.

Sezon piłkarski rozpoczęty

Niedzielne popisy sześciu zespołów lokalnych

Łódź, 18 marca.

Z sześciu zespołów piłkarskich jakie w dniu wczorajszym wyszły na boiska łódzkie, by zaprezentować się publiczności bądź to w spotkaniach towarzyskich bądź też w pierwszym tegorocznym meczu mistrzowskim najlepiej zaprezentowały się Union Touring i Makabi.

Brzmi to może trochę dziwnie, że zespół, który przegrał mecz w stosunku 1:5, a więc dość wyraźnie podobał się lepiej od drużyny, która ze spotkania tego wyniosła oba punkty. Tak jednak przedstawiała się rzecz na boisku, że grała Makabi i ŁTSG zdobywało bramki.

Biało-niebiescy przewyższali mistrza Łodzi pod względem technicznym jak też górowali nad nimi ambicją. Dwie zalety nie wystarczyły jednak by ze spotkania wyjść zwycięsko. Do tego trzeba jeszcze robić bramki, a tego Makabi nigdy nie umiała i zdaje się, że się już nigdy nie nauczy.

Mecz był benefisowym popisem Pomerancenbluma, któremu dzielnie „akompanjowali" Basin i Goldberg II wyjeżdżający również na Makabjadę. Z czwórki wyjeżdżającej zupełnie blado wypadł natomiast Czernikowski.

Union Touring rozegrał bezbramowy mecz z ligowym zespołem ŁKS-u. Mecz zakończył się bezbramkowo, a mimo to bramka została przez fioletowych w czasie meczu zdobyta. Do ostatniej minuty mimo przewagi fioletowych utrzymał się wynik bezbramkowy.

W ostatnich sekundach strzał jednego z napastników UT przechodzi Piaseckiemu między nogami i bramkarz ŁKS-u wygarnia piłkę spoza siebie. Sędzia jednak bramki nie uznał, a zawodnicy UT twierdzą z całą pewnością, że piłka znajdowała się poza linją.

Tak więc była i bramka na meczu., bezbramkowym.

Sensacją meczu obok wcale słabej gry zespołu ligowego był fakt pojawienia się na boisku w barwach UT dawnego obrońcy tej drużyny Strzelczyka, który po dwuletniej absencji powrócił znów na boisko. Recz zrozumiała, że Strzelczykowi daleko jeszcze do jego dawnej formy.

Mecz dał pole do eksperymentów trenerowi Czeislerowi, który w czasie całego meczu znajdował się na linji bocznej i dyrygując stąd drużyną zmieniał stale jej skład. Narazie nie nawiele się to zdało.

Rewję uzupełniają zespoły Hakoahu i Wojskowego KS, które rozegrały spotkanie towarzyskie z wynikiem 4:2 dla wojskowych, Hakoah zajmujący w tabeli mistrzowskiej niezbyt zaszczytną ostatnią lokatę upatrzył sobie wojskowych na „sparringpartnera" przed czekającym go w niedzielę pierwszym meczem o mistrzostwo z ŁTSG. Próba sił Hakoahu wypadła naogół nienajgorzej, gdyż mimo że wystąpił on jeszcze w nienajlepszym składzie zagrał ładnie, a jedyną wadą był fakt niewytrzymania tempa.

Wojskowi też zadowolili, a ich wczorajsza gra zdaje się wskazywać na to, że odegrają oni w mistrzostwach poważniejszą rolę.

Dwa tysiące osób zaspokoiło wczoraj na 3-ch powyższych meczach swój głód piłkarski, przyczem największą frekwencją cieszyło się spotkanie mistrzowskie ŁTSG—Makabi.

Minjatury

Humor dla wszystkich

W pewnem ministerstwie zastanawiano się nad tem, jak zwalczyć bezrobocie. Powołano do współpracy największych profesorów, ekonomistów i działaczy społecznych, lecz bezskutecznie. Kryzys wzmagał się, bezrobocie rosło.

Aż dnia pewnego zgłosił się do ministerstwa mały niepozorny człowieczek.

— Czego pan chce? — zwrócił się doń urzędnik.

— Ja mam sposób zwalczenia bezrobocia... — odparł mały człowieczek.

— Pan?... Co to za sposób?... Gadaj pan!...

— Poprostu... Trzeba tylko wynaleźć taką maszynę, która posiada wydajność pracy jednego robotnika i wymaga stu do obsługi...

* * *

Rozmawiało się o tem, o tamtem. Nagle odzywa się jeden z gości:

— Co tu dużo gadać!... Wszędzie bryndza... Tylko Ameryka ma jeszcze forsę... Skąd ona bierze tyle pieniędzy?

— To bardzo proste... Czy pan nie wie jak to jest?... Kto w Europie nabucha forsy, zaraz z nią ucieka do Ameryki!

* * *

Przed komisją poborową ciągnie się ogonek rekrutów. Nagle jeden zwraca się do drugiego:

— Te, nie wisz czasem, poco właściwie nas bada ten doktór?...

— Frajerze, na zielono malowany... To ty nie wisz poco?... Żeby się przekonać, czy wytrzymasz, ofermo kulawa, gdy cię kulka na wojnie zabije!...

* * *

Po powrocie z miasta pani zwraca się do służącej:

— Marysiu, czy był tu kto podczas mojej nieobecności?...

— Owszem, proszę pani... — odpowiada Marysia. — Był tu jakiś mężczyzna, ale tak mi się jakoś wydawało, że to złodziej...

— Po czem to Marysia poznała?...

— Ano bo otworzył drzwi własnym kluczem, ściągnął pana futro z korytarza i zaraz uciekł!...

* * *

Walek i Felek to dwaj kawalarze. Spotykają się obydwaj na ulicy.

— Te, Felek!... Ale też masz wielgachne uszy!...

— Prawda? — podchwytuje Walek. — Moje uszy i twój rozum — toby dopiero było fajne ośilisko, co?!...

Dzwon olimpijski jest już gotów

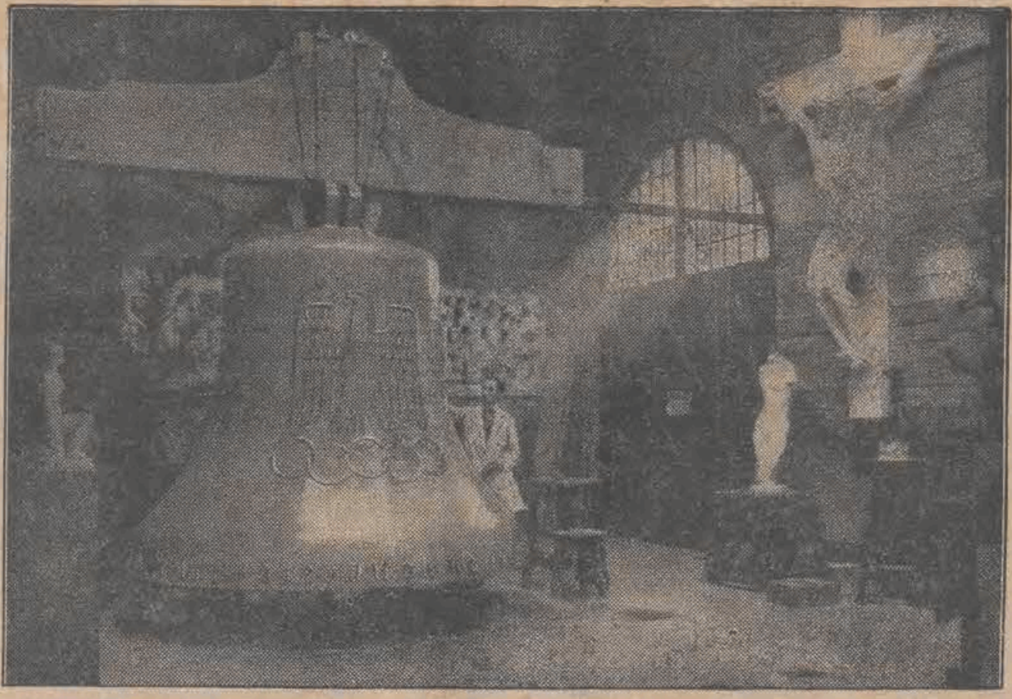

W Berlinie wykończono olbrzymi dzwon, wagi 200 centnarów, przeznaczony na olimpjadę 1936 roku.

Bezrobotni w Szkocji zorganizowali wielki marsz głodowy w Aberdeen do Glasgow. Na zdjęciu widzimy fragment tego marszu, w którym wzięły udział również kobiety.

Eksplozja w rafinerji nafty w Anglji

W największej rafinerji nafty w Anglji, pod Southampton, wybuchł pożar, który spowodował straszliwą eksplozję. Na szczęście zdołano katastrofę opanować. Na zdjęciu zbiornik, który eksplodował, pojemności miljona litrów.

Na wystawie sportów wodnych w Berlinie zademonstrowano narty wodne, które widzimy na naszem zdjęciu. Czy jednak narty te przyjmą się, należy wątpić.

Codzienna nowelka „Expressu"

Na balu

Bal w wytwornym hotelu paryskim „Adlon" zgromadził przedstawicieli najwyższych sfer towarzyskich. Przybyli dyplomaci, artyści, znani bankierzy i t.d.

Największe zainteresowanie, jak zresztą przewidywano, wzbudził młody książę hinduski o którego bogactwie krążyły zgoła fantastyczne opowieści.

Książę od paru tygodni zajmował kilka wspaniałych apartamentów na pierwszym piętrze wielkiego hotelu.

Gdy poraz pierwszy zjawił się w „Adlonie", odbył z dyrektorem hotelu długą, poufną konferencję.

— Zależy mi bardzo na dyskrecji — mówił — Jestem członkiem jednej z najbogatszych rodzin hinduskich. W ostatnich czasach poróżniłem się z mymi najbliższymi krewnymi i opuściłem ojczyznę by odbyć podróż po Europie. Nie chciałbym, aby moi krewni znali miejsca mojego pobytu. Dlatego też pragnę się zameldować pod przybranem nazwiskiem. Sądzę, że pan uwzględni me życzenie i zachowa w tajemnicy moje książęce pochodzenie. Chcę figurować, jako zwykły kupiec.

Dyrektor hotelu oczywiście zastosował się do otrzymanych dyrektyw.

Oficjalnie w hotelu nikt nie wiedział o przyjeździe hinduskiego miljonera. Nieoficjalnie jednak wszyscy posiadali o nim jeknajdokładniejsze informacje.

Przecież to była wspaniała reklama. Hotel „Adlon", który w ostatnich czasach nieco podupadł, dzięki egzotycznemu gościowi znów ożywił się.

Bal zaś, urządzony w wspaniałych salach na górnych piętrach, przeszedł najśmielsze oczekiwania organizatorów.

Książę, który przyszedł dość późno, bawił się bardzo wesoło. Tańczył z żonami znanych dyplomatów, spijał szampana i opowiadał pikantne historje, które wywoływały salwy śmiechu.

W pewnej chwili zbliżył się doń jakiś starszy mężczyzna w nieskazitelnym fraku.

— Pragnąłby z panem pomówić na osobności — powiedział cicho.

Książę zmierzył go badawczym spojrzeniem.

— Może jutro — odparł — Nie chciałbym przerywać zabawy.

— Musimy natychmiast pomówić — domagał się nieznajomy — Sprawa jest bardzo poważna.

Po paru minutach znaleźli się w jednym z pokojów, zajmowanych przez księcia.

Nieznajomy zamknął drzwi na klucz i błyskawicznym ruchem sięgnął hindusowi do kieszeni, wydobywając wspaniałą brylantową kolję...

— Tę kolję skradł pan żonie bankiera Dumonta — powiedział spokojnie — Obserwowałem was, gdyście tańczyli. Muszę przyznać, że zrobił to pan bardzo zręcznie.

— Drogi panie — uśmiechnął się kwaśno książę — jestem Kleptomanem. Fatalna ta choroba, grasująca dawniej prawie wyłącznie w Europie, niestety, dotknęła również nasz piękny kraj, i szczególnie jego górne sfery.

Nieznajomy zmierzył go ironicznem spojrzeniem.

— Dość tych błazeństw! — powiedział — Jestem urzędnikiem policji kryminalnej. Śledzę pana od dwuch tygodni. Władze od pierwszej chwili nie miały zbyt wiele zaufania do pańskiego książęcego pochodzenia. Powierzyły więc mi zbadanie tej sprawy. Począłem pana śledzić. Przyznam się, że miałem duże trudności. Pańskie zachowanie bynajmniej nie świadczyło o tem, że jest pan aferzysta.

Dopiero w ostatnich dniach, gdy począł pan dokonywać znacznych zakupów w rozmaitych sklepach, nie pokrywając nigdzie rachunku, doszedłem do wniosku, że podejrzenia naszych władz były zupełnie słuszne. Teraz już wiem wszystko. Nazywa się pan Juljusz Hedin, jest pan z pochodzenia australijczykiem. Bawił pan istotnie przez szereg lat w Indjach, gdzie popełnił pan wiele pomysłowych oszustw. Z Indyj wyjechał pan do Stanów Zjednoczonych. Tam znów zasłynął pan z fałszerstw czeków. Skolei przeniósł się pan do Europy. Obecnie jest pan ścigany przez Rzym, Berlin i Kopenhagę. Pańskie paryskie afery narazie są jeszcze mało znane.

— Skończył pan? — uśmiechnął się drwiąco rzekomy książę — A teraz ja panu powiem, kim pan jest. Przed dziesięciu laty zbiegł pan ze słynnego więzienia amerykańskiego Sing-Sing, gdzie pan odsiadywał karę dożywotniego więzienia za morderstwo rabunkowe. Sprawa ta była swego czasu bardzo głośna w Ameryce. Uciekł pan do Australji, gdzieśmy się poraz pierwszy zetknęli. Pan nie przypomina sobie zapewne naszego spotkania, ale ja mam doskonałą pamięć... Nie posiadam dokładnych informacyj o pańskiej dalszej działalności. Wiem jednak, że władze policyjne najrozmaitszych krajów miały z panem wiele kłopotów. Ostatnio, jak mnie informowano, grasował pan w Szwajcarji. Okradał pan bogatych turystów. W Paryżu, gdzie się pan pojawił dopiero przed kilku miesiącami, nie miał pan jakoś szczęścia. Żadnego ze śmiałych planów nie udało się panu wykonać. Dlatego też zainteresował się pan moją osobą. Postanowił pan mnie szantażować. Przypuszczał pan, że mam dużo pieniędzy i zupełnie stracę głowę, gdy mnie pan zdemaskuje. Tak, mój panie, gramy teraz w otwarte karty.

— Skąd pan wie o tem wszystkiem? — spytał szeptem rzekomy funkcjonarjusz policyjny.

— Przez cały czas mego pobytu w Paryżu spotykałem pana w rozmaitych lokalach. Moi ludzie zebrali o panu dokładne informacje. Wiedziałem do czego pan dąży.

— Dlaczego więc pan w tak naiwny sposób tłumaczył się kleptomanją?

— Dlatego, że wolałem, aby pan pierwszy odsłonił swoje karty. Obecnie chyba nie będziemy sobie nawzajem szkodzić, prawda?

— Oczywiście — roześmiał się opryszek, podając rękę Hedinowi.

A teraz pójdziemy się bawić! — powiedział Hedin, otwierając drzwi pokoju.

Wyszli na kurytarz, trzymając się za ręce.

I w tej chwili otoczyli ich jacyś mężczyźni.

— Ręce do góry! — powiedział groźnie jeden z nich — Jesteście aresztowani!

Byli to prawdziwi wywiadowcy policyjni, którzy wpadli na trop dwuch niebezpiecznych aferzystów.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: **Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.**